„Zawodziły różne, różne maje,
lecz nie zawiódł nigdy Maj Pierwszy“

Maria Markowska

Nr. 101 Niedziela 9 Kwietnia 1939 r. Rocznik XLVI.

Redakcja i Administracja
Warszawa
ul. Warecka 7 — Tel. 5.06.70

Kraków
ul. Św. Tomasza 11-a
Telefon 103.10

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

WYCHODZI CODZIENNIE RANO

WYDAWCA: RADA NACZELNA P. P. S.

Cena 10 groszy za numer
Miesięcznie złotych 2.50
Zagranicą złotych 5.60

Konto P.K.O. w Warszawie Nr. 29.128
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Karlolaka N. 100

Warunki prenumeraty: w Krakowie z odnoszeniem miesięcznie zł. 2.90, na prowincji miesięcznie zł. 2.80, zagranicą zł. 5.60. Za zmianę adresu 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 60, zwyczajne gr. 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Odpływająca fala

Treścią najgłębszą tego pojmowania historii i teraźniejszości, które zawiera w sobie marksowska szkoła myślenia, jest przeświadczenie, że wszelkie zjawiska życia zbiorowego ludzi znajdują się w stosunku

zależności wzajemnej.

Każda przemiana głęboka, zachodząca w jakiejś jednej dziedzinie, pociąga za sobą **mnóstwo przemian** w dziedzinach innych. Przeobrażenia w układzie sił **materialnych** pociągają za sobą **przeobrażenia** w psychice mas, — i odwrotnie.

Układ **materialnych** sił międzynarodowych uległ w ciągu miesięcy minionych prawdziwemu przewrotowi. „Trzecia" Rzesza po aneksji Czech i Moraw, po faktycznym opanowaniu ziemi Słowackiej, po zajęciu Kłajpedy i po przekazaniu partii hitlerowskiej władzy politycznej w Gdańsku, — osiągnęła **pozornie** szczyt powodzeń. Kanclerz Hitler stał się spadkobiercą bezpośrednim światowych snów o potędze gen. Ludendorffa. A Italia faszystowska skorzystała o tyle, że zagarnęła pod swój wpływ Hiszpanię gen. Franco i zaczęła **już jawnie** zgłaszać pretensje do ziem i do kolonij Republiki Francuskiej.

I właśnie w „szczytowym" momencie powodzeń „osi" faszystowskiej wkroczyły na scenę dziejową

skutki psychiczne

zwycięstw **materialnych** strony przeciwnej. Wkroczyły na scenę **„imponderabilia"**, przeżycia i wstrząsy duchowe mas, rzeczy jakgdyby nieobliczalne, kiedy pewnego dnia człowiek, który dotychczas ustępował krok za krokiem, zaciska raptem zęby i powiada sam do siebie:

„A teraz będę walił, psia krew!"

To nastawienie:

„A teraz będę walił!..."

przeszło **niby burza wiosenna** po przez Polskę, po przez Europę Zachodnią, po przez Litwę, po przez Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Nie znajduję lepszego określenia dla wyrosłej, jak z pod ziemi w bajkach czarodziejskich, **atmosfery psychicznej**, niż proste słowa:

WOLA OBRONY.

I bez żadnej przesady: **zasługą dziejową** narodu polskiego jest fakt, że umieliśmy — bez paniki i bez histerii — stwierdzić

NASZĄ DECYZJĘ OBRONY

w oczach całego świata.

Dlatego mogła dojść do skutku **umowa polsko - brytyjska**, przeobrażona już właściwie w **umowę polsko - brytyjsko-francuską**. Ta zaś umowa oznacza

odwrotne przesunięcie

układu sił **materialnych** w sensie **paraliżującym** czyjekolwiek bądź marzenia o władztwie nad światem.

**

Miliony Polaków, Anglików, Francuzów, Amerykanów, Belgów, Litwinów, Holendrów, Rumunów, Duńczyków, Szwedów, Finlandczyków zrozumiały i **odczuły**, że polityka „Trzeciej" Rzeszy i polityka Italii faszystowskiej — to **nie przypadek**, to nie kwestia temperamentu kanclerza Hitlera albo „duce" Mussoliniego; to

konsekwencja nieubłagana

samej istoty najgłębszej faszyzmu, pojętego, jako **ruch międzynarodowy.** Mądrze i słusznie uchwycił sens zdarzeń **konserwatysta** angielski lord Eden, gdy mówił, że faszyzm przypomina mu legendarnego Akteona. Akteon biegł, a w ślad za nim gnała sfora głodnych psów. Akteon musiał rzucać im kawały mięsa, **zdobycze;** zabrakło **zdobyczy;** i własne psy rozszarpały Akteona. Tu tkwi **dramat faszyzmu.** Zabrakło **łatwych** zdobyczy. Więc stoi u progu losu Akteona... A zabrakło **łatwych** zdobyczy, bo dojrzała w narodach

WOLA OBRONY.

**

Faszyzm międzynarodowy — pomimo że bardzo niedawno święcił triumfy **materialne**, jest już dzisiaj, jak

odpływająca fala

Cofa się fala wstecz, gniewna i burzliwa. Próbuje szturmować. Powraca na chwilę z poszumem zemsty. I znowu się **cofa.** Wyrastają mielizny. Gdzieniegdzie widać bajorka. Uciekają w popłochu strumyczki uboczne. **Człowiek** zgłasza się **po swoje dziedzictwo.** Kroczy w ślad za falą w odwrocie. I **na przyszłość** — buduje tamy... Tak to wygląda z faszyzmem.

Rzekłbyś — odżyły w duszach ludzkich, **w sercach** i w mózgach **wartości bezcenne** cywilizacji i kultury:

umiłowanie Wolności, umiłowanie Niepodległości, szacunek dla własnej godności.

Pochód zwycięski natknął się na

WOLĘ OBRONY

twardych, spokojnych ludzi.

Natknął się i... **ZATRZYMA SIĘ.**

Tu leży znaczenie największe dzieła, dokonanego w Londynie w ciągu kilku ostatnich dni.

**

Odpływa fala. Odpływa, bo ludzie zrozumieli i **odczuli**, że polityka faszyzmu międzynarodowego nie jest kwestią właściwości osobistych „wodzów", tylko sprawą

konsekwencyj nieubłaganych

całej ideologii, całej metody, całej „mentalności" ruchu faszystowskiego. Ten ruch popadł w konflikt z potrzebą Wolności i Niepodległości, żyjącą w świadomości narodów. I dlatego Polska znajduje się — byliśmy od lat pewni, że **tak będzie** — po „drugiej stronie barykady".

M. NIEDZIAŁKOWSKI.

„Wiosłujcie mocno przeciw prądowi!...
Siłą swych mięśni i woli ze stali tworzycie prąd nowy przeciw prądowi..."



„ZWYCIĘZYMY, LUB GOTOWI
Z MOGIŁ NASZYCH TAMĘ WZNIEŚĆ,
BY KROK WSTRZYMAĆ FASZYZMOWI,
CO CHCE ŚWIATU PĘTA NIEŚĆ.

ROBOTNICY! DO SZEREGU!
ZA ŁAD NOWY, ZA NASZ KRAJ!
KTÓŻ POWSTRZYMA STRUMIEŃ W BIEGU,
SKORO CHŁOPI JUŻ W SZEREGU...
TRĄBKO NASZA ALARM GRAJ!.."



Wybuch wojny włosko-albańskiej

Wiadomości na str. 3-ei

SOCJALIZM — TO WOLNOŚĆ DLA WSZYTKICH I CHLEB DLA WSZYSTKICH...
A Wolność nie jest mniej ważna, niż chleb..."

Karol Kautsky

Po deklaracji współpracy polsko-brytyjskiej

w angielskiej izbie gmin

LONDYN. (PAT.). Po odczytaniu deklaracji polsko-brytyjskiej na temat rezultatów rozmów min. Becka z przedstawicielami rządu brytyjskiego przez premiera, poseł Greenwood zapytał dodatkowo. Czy zamierzonym jest, aby rząd brytyjski użył swoich wpływów dla zawarcia podobnego wzajemnego porozumienia między rządem francuskim a polskim oraz czy rząd zamierza obecnie przystąpić do rychłego rozszerzenia bazy porozumień. Premier odpowiedział: „Co się tyczy pierwszej sprawy, to moim zdaniem, porozumienia będące już w mocy między Polską a Francją w praktyce są całkowicie podobne do tych, jakie są zamierzone między rządem polskim a brytyjskim. Co się zaś tyczy drugiej sprawy, to jest zamiarem rządu brytyjskiego kontynuowanie konsultacyj i kontakty już nawiązano z innymi rządami".

Na zapytanie, czy ustalonym zostało, co stanowi zagrożenie polskiej niepodległości, premier odpowiedział, że jeszcze nie, albowiem będzie to przedmiotem dalszych rozmów między przedstawicielami rządu polskiego a rządu brytyjskiego. Na dalsze zapytanie, czy premier może udzielić zapewnienia, że rychło zainicjowane zostaną rozmowy sztabowe z Polską, w których również Francja weźmie udział i czy premier zapewnić może Izbę, że w toku tych rozmów utrzymany będzie przyjazny kontakt z Rosją. Premier odpowiedział: „Co się tyczy pierwszej sprawy, to nie jestem w możności udzielenia zapewnienia o tak specyficznym charakterze, ale można być pewnym, że gdy układ ten będzie zakończony, podejmiemy wszystkie kroki, jakie okażą się nam konieczne aby układ ten był skuteczny. Co się tyczy drugiej sprawy, to lord Halifax utrzymuje bliski kontakt z ambasadorem sowieckim".

W IZBIE LORDÓW.

LONDYN. (PAT.). Lord Cecil zainterpelował w Izbie Lordów rząd, czy w związku z polityką, zapowiedzianą przez premiera 31-go marca jakakolwiek akcja wyraźnie zagrażająca polskiej niepodległości zakwalifikowana ma być jako taka przez Polskę, czy też przez rząd J.K.Mości.

Parlamentarny podsekretarz stanu spraw zagr. lord Plymouth w pisemnej odpowiedzi oświadczył: „Oczywistym jest, że o ile Polska nie będzie uważała, że jej niepodległość jest w niebezpieczeństwie, to nie jest rzeczą innego kraju stanąć na odmiennym stanowisku, gdy chodzi o zagadnienia o tak pokazałoby się, że rząd brytyjski ważnym charakterze, niewątpliwie jest przez rząd polski całkowicie informowany o wszystkich krokach, ale jest nieprawdopodobnym, aby powstać mogła jakakolwiek różnica zdań wobec tego, iż polityka obu rządów, mianowicie przeciwstawienia się panowaniu przemocy jest identyczną".

Albania bronić będzie swej niepodległości

PARYŻ (PAT). Agencja Havasa donosi. Królewskie poselstwo albańskie komunikuje: Celem położenia ostatniego kresu tendencyjnym wiadomościom, rozpowszechnianym w ostatnich dniach przez prasę i radio, biuro prasowe poselstwa Albanii we Francji ma zaszczyt donieść, co następuje:

Albania nie zgodzi się nigdy na pozbycie się swej niezależności, suwerenności, jak również nie pozwoli na wylądowanie wojsk obcych na swym terytorium. Jeśli chodzi o przymierze obronne, zawarte między Albanią i Włochami, unieważniając pakt, zawarty w Tiranie w roku 1926 i nie odnowiony w r. 1931 — przymierze to nie upoważnia w żadnym wypadku Włochy do ewentualnej interwencji, celem utrzymania porządku w Albanii. W wypadku tym chodzi jedynie o przymierze czysto obronne, brak więc podstaw do przypuszczenia, aby miała nastąpić zmiana stosunku Włoch do Albanii. Stosunki obu krajów były zawsze bardzo przyjazne, jak to zresztą podkreślił w swym ostatnim przemówieniu król włoski Wiktor Emanuel.

Premier Chamberlain o Albanii

LONDYN (PAT). Premier Chamberlain złożył w czwartek w Izbie Gmin następującą deklarację w sprawie koncentracji wojsk włoskich w Bari oraz stosunków włosko-albańskich:

„W dniu 4 kwietnia ambasador brytyjski w Rzymie zwrócił uwagę włoskiego ministra spraw zagranicznych na pogłoski o koncentracji wojsk włoskich na granicy albańskiej. Włoski minister spraw zagranicznych oświadczył, iż w dniu 8 marca król Albanii zaproponował wzmocnienie istniejącego sojuszu między Włochami a Albanią. Odtąd odbywały się na ten temat rozmowy między obu rządami. Zdaje się jednak, że w toku tych rokowań, powstały pewne trudności, których istota nie jest zupełnie wyraźną. Według twierdzeń włoskiego ministra spraw zagranicznych — włoskie interesy uległy zagrożeniu. Przed chwilą dowiedziałem się — oświadczył w dalszym ciągu Chamberlain — że krążownik włoski i dwie mniejsze jednostki floty włoskiej przybyły dzisiaj nad ranem do Durazzo. Dotąd nie otrzymałem jeszcze szczegółowego sprawozdania o stanowisku Rządu albańskiego. Otrzymałem natomiast od tego Rządu zaprzeczenie wiadomości, jakoby Albania przyjęła warunki niezgodne z jej suwerennością lub integralnością. Poseł brytyjski w Durazzo informuje, że do godz 9 rano panował w Durazzo spokój. Rząd brytyjski, rzecz oczywista, dokładnie obserwuje rozwój wydarzeń.

Na dodatkowe zapytanie posła Hendersona, czy ambasador brytyjski w Rzymie zwrócił uwagę Rządu włoskiego na fakt, że jakiekolwiek zmiany status quo na morzu Śródziemnym sprzeczne są z układem włosko - brytyjskim, premier odpowiedział, że pewny jest, iż Rząd włoski zdaje sobie sprawę ze znaczenia postanowień układu. Na zapytanie czy Rząd brytyjski posiada jakiekolwiek interesy w Albanii, premier zaznaczył, że W. Brytania nie posiada żadnych bezpośrednich interesów, lecz że posiada zainteresowania ogólne utrzymania pokoju światowego. Co się tyczy wiadomości o koncentracji wojsk włoskich w Bari i Brindisi, Rząd brytyjski na ten temat nie posiada dotychczas żadnych oficjalnych wiadomości

RZYM (PAT) Minister spraw zagr. hr. Ciano przeprowadził w czwartek rozmowę z posłem Albanii w Rzymie, który przybył wczoraj z Tirany.

RZYM. (PAT.). — W środę minister spr. zagranicznych hr. Ciano odbył rozmowę z posłem Jugosławii Kristiczem. Rozmowę tę łączą z rokowaniami, jakie toczą się obecnie pomiędzy Włochami a Albanią.

Chamberlain jedzie na week-end

LONDYN. (PAT.). — Premier Chamberlain odjechał we czwartek wieczorem na wypoczynek do Szkocji by zdala od wyczerpującego tempa pracy politycznej oddać się umiłowanemu sportowi łowienia ryb. Premier pozostanie jednak w ścisłym kontakcie telefonicznym z Downing Street i — o ileby to się okazało konieczne — powróci do Londynu bezzwłocznie.

Pan min. Beck o współpracy polsko-angielskiej

LONDYN (PAT). Po powrocie z Foreign Office około północy minister Beck przyjął w hotelu „Claridge" prasę angielską i zagraniczną. Zebrało się około stu dziennikarzy, którzy z zainteresowaniem słuchali wywodów ministra. Minister Beck stwierdził na wstępie, że ostatnia deklaracja jest tak jasna, że wszelkie zbyt szczegółowe komentarze mogłyby tylko osłabić jej doniosłość. Omawiając atmosferę, w jakiej toczyły się rozmowy londyńskie, minister Beck podkreślił, że były one wysoce ułatwione przez fakt, że oba rządy podchodziły do zagadnień z pełnym zaufaniem i nie było żadnych wątpliwości co do intencji obu stron.

Minister Beck podkreślił, iż dobrym prawem Polski jest poszukiwanie współpracy z każdym państwem, lub potwierdzenie solidarności i wspólności idei przez akt tego rodzaju, jak dzisiejsza deklaracja premiera Chamberlaina. Bezpośrednim rezultatem obecnej wizyty będzie utrwalenie dalszej współpracy obu rządów na przyszłość. Minister Beck podkreślił, iż ocenia bardzo pozytywnie stanowisko, jakie w ciągu wizyty zajęła prasa angielska, wykazująca żywe zrozumienie i zaznaczył że również cała prasa polska jaknajpozytywniej oceniła przebieg wizyty i jej rezultaty.

Odpowiadając na szereg pytań, minister Beck co do stosunku z Sowietami oświadczył, że stosunki te oparte są na pakcie nieagresji z r. 1932 i na londyńskim protokule o definicji napastnika, które to akty zachowują swą pełną wartość.

Co do stanowiska Rumunii minister Beck podkreślił, że Rumunia jest związana z Polską sojuszem i wszystkie sprawy, dotyczące Polski i Rumunii załatwiane są drogą bezpośredniego porozumienia między Warszawą a Bukaresztem.

Co do stanowiska innych państw, a zwłaszcza co do stosunku deklaracji londyńskiej do porozumienia polsko - niemieckiego z r. 1934, minister Beck odparł, że nie jest prorokiem, a więc nie może wypowiadać się co do wrażenia, jakie dzisiejsza deklaracja gdziekolwiek wywoła, a poza tym nie może wyrażać opinii w imieniu obcych rządów. Nie jest w zwyczaju rządu polskiego — podkreślił min. Beck — zaciąganie zobowiązań sprzecznych między sobą. Deklaracja dzisiejsza ma na celu rozszerzanie naszej współpracy, opartej na poszanowaniu wszystkich dotychczasowych zobowiązań — zakończył minister.

Później minister Beck przyjął przedstawicieli prasy polskiej.



Odroczenie parlamentu angielskiego

LONDYN. (PAT.). Obie Izby parlamentu angielskiego zostały odroczone do dnia 18-go kwietnia. Lord kanclerz i speaker Izby Gmin mają prawo zwołać Izby wcześniej, jeśliby tego wymagała konieczność państwowa.

Wizyta londyńska a sprawa Żydów w Polsce

LONDYN. (PAT.). Foreign Office ogłasza co następuje: „W toku obecnych rozmów w Londynie, minister Beck wyraził życzenie, aby wszelkie międzynarodowe wysiłki, dotyczące załatwienia zagadnienia żydowskiego, rozciągnięte zostały na Żydów w Polsce i aby emigracja żydowska z Polski miała należny jej udział we wszelkich możliwościach osiedleńczych, jakie by się znalazły. Minister Beck jednocześnie na prośbę rządu rumuńskiego zwrócił uwagę na podobne zagadnienie, istniejące w Rumunii.

Minister Beck zapewniony został, że rząd jego królewskiej mości całkowicie uznaje trudności, na które wskazał polski minister spr. zagranicznych i rząd JKMości gotów jest w każdej chwili zbadać z rządem polskim i rządem rumuńskim propozycje dla rozwiązania specjalnych zagadnień, powstających w Polsce i w Rumunii, które stanowią część składową szerszego zagadnienia".

Czarna śmierć

RYBNIK. — W kopalni „Charlotta" oberwał się strop. Zwały węgla zasypały rębacza, Rudolfa Hasego. Robotnik poniósł śmierć.

KATOWICE. — W podziemiach kopalni „Wujek" oberwały się zwały węgla, grzebiąc dwóch górników. Jeden z nich Konstanty Biskupek poniósł śmierć na miejscu, drugi zaś, który doznał licznych okaleczeń, odwieziony został w stanie ciężkim do szpitala.

Po zabójstwie angielskiego konsula

PARYŻ. (PAT.). Agencja Havasa donosi z Bagdadu: Rząd Iraku ogłosił komunikat oficjalny, dezawuujący akcję prowokatorską, która doprowadziła do zabójstwa konsula W. Brytanii w Mossulu. Komunikat stwierdza, że władze bezpieczeństwa aresztowały sprawców zbrodni oraz osobników, którzy ich namówili do niej. Wszyscy aresztowani poniosą zasłużoną karę. Komunikat kończy się stwierdzeniem, iż rząd Iraku nie będzie tolerować żadnych zamachów na węzły łączące go ze sprzymierzoną Anglią.

Za bezcen książki



Układ angielsko-amerykański o wyspy na Pacyfiku

WASZYNGTON. (PAT.). Podpisano dziś układ angielsko - amerykański w sprawie wspólnego korzystania przez oba państwa z wysp Canton i Enderbury (na Pacyfiku, pomiędzy Australią a Kalifornią) dla celów transoceanicznej komunikacji lotniczej. Układ zawarto na lat 50.

Opowieści drutów telegraficznych

RZYM (PAT). Mussolini, pilotując osobiście trzymotorowy bombowiec, udał się do Jesi gdzie wylądował po 50-minutowym locie. Po dokonaniu inspekcji zakładów lotniczych oraz oddziałów wojskowych, Mussolini powrócił drogą powietrzną do Rzymu

MALTA (PAT.). W czwartek rano w czasie ćwiczeń na zachodnich wodach Morza Śródziemnego nastąpiło zderzenie między brytyjskimi kontrtorpedowcami „Gurhka" i „Sikh". Wyrządzone szkody, są nieznaczne.

BAGDAD (PAT). Zgromadzenie narodowe obwołało jednogłośnie regentem Iraku księcia Abdula Ilaha.

KAIR (PAT.). W czwartek rano przybył tu drogą powietrzną z wyspy Rodos minister dr. Goebbels.

PARYŻ (PAT). Havas donosi z Waszyngtonu, że prezydent Roosevelt polecił traktować Słowację narówni z Rzeszą, Czechami i Morawami, jeśli chodzi o stosowanie podwyższonych taryf celnych.

Franco ma zamiar ulokować się w Madrycie

MADRYT. (PAT.). Rząd gen. Franco ma zamiar zainstalować się w Madrycie, skoro tylko w stolicy Hiszpanii zostanie całkowicie przywrócony normalny tryb życia.

Braki i niedokładności prosimy reklamować w administracji Warszawa 1, ulica Warecka Nr. 7. Telefon 5.18-80.

Obywatele polscy nie mogą być członkami ZHP. w Niemczech

KATOWICE. (PAT.). W Bytomiu w Domu polskim odbyło się walne zebranie Zw. harcerstwa polskiego w Niemczech, przy udziale delegatów z całej Rzeszy. Zgodnie z zarządzeniem władz niemieckich zjazd dokonał zmian statutu w tym sensie, że obywatele polscy nie mogą być członkami Z. H. P. w Niemczech.



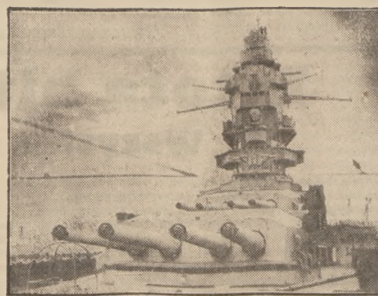
KRÓL ALBANII AHMED ZOGU

Wojska włoskie napadły na Albanię

Wojna w Europie

Bombardowanie miast albańskich — Okupacja portu Durazzo

Wczoraj rano wybuchła w Europie wojna włosko-albańska. Faszystowskie Włochy, które dotych czas tylko pomagały swemu wspól nikowi berlińskiemu zabierać cudze ziemie postanowiły zdobyć dla siebie jakiś łup i na ofiarę wybrały małą Albanię, licząc że ta nie potrafi się długo bronić. Flota włoska okupowała port albański Durazzo, a równocześnie „bohatersey" lotnicy faszystowscy zbom bardowali miasta i wsie albańskie zabijając kobiety i dzieci. Z depesz wynika, że wysadzenie dessan tu w Durazzo mimo ogromnej przewagi sił nie było łatwe. Dw[illegible]krotnie Albańczycy wyrzucili Wło chów z portu. W Valonie wojska włoskie napotkały na bohaterski opór wojsk albańskich i wynik walk nie jest jeszcze znany.



FLOTA ANGLII I FRANCJI NA MORZU ŚRODZIEMNYM

Jak donosi agencja Reutera, wojska włoskie w końcu obsadziły Durazzo i posuwają się w głąb kraju. Rząd albański obraduje w permanencji w Tiranie.

W odezwie do ludności Rząd albański zapowiada bezwzględną walkę z okupacją włoską. Rząd głosi odezwa, nigdy nie wyrzeknie się swej niepodległości.

Warto zaznaczyć, że Albania była prawie kolonią włoską, gdzie Włosi mieli nawet swoje wojska, ale „sukcesy" Hitlera uderzyły Włochom do głowy i postanowiły zdobyć sobie również jakiś protektorat. Kolosalna przewaga sił jest oczywiście po stronie Włoch, ale Albania jest krajem górzystym i okupacja napewno nie przyjdzie najeźdźcom zbyt łatwo, zwłaszcza, że zagrożona Jugosławia nie p[illegible]zostanie bezczynna. Trudno [illegible]nież przewidzieć, jak zareagują na ten nowy brutalny akt gwałtu Anglia i Francja.

SIŁY WŁOSKIE

Agencja Havasa donosi z Rzymu: siły zbrojne włoskie, biorące udział w akcji przeciwko Albanii wynoszą, nie licząc lotnictwa i floty 35.000 ludzi.

400 SAMOLOTÓW WŁOSKICH BOMBARDUJE ALBANIĘ

Donoszą urzędowo z Rzymu, że 400 samolotów eskadry „A" patroluje Albanię z powietrza.

MORDUJĄ KOBIETY I DZIECI DLA... PRZYJAŹNI

Samoloty włoskie, należące do eskadry „A" zrzuciła na całe terytorium albańskie jeszcze przed wy lądowaniem wojsk setki tysięcy odezw następującej treści: „Albańczycy, nie stawiajcie nadaremnego oporu, który byłby złamany. Nie słuchajcie ludzi z rządu, który chciałby spowodować niepotrzebny rozlew krwi. Wojska króla Włoch i cesarza Etiopii przybywają do Albanii i pozostaną tam przez czas, potrzebny do przywrócenia porządku, sprawiedliwości i pokoju". Tak bezczelnej odezwy dawno już nie czytaliśmy.

PARLAMENT ALBAŃSKI ODRZUCIŁ ULTIMATUM WŁOSKIE

Parlament albański odrzucił jednogłośnie ultimatum włoskie.

INTERWENCJA ANGLII

Ambasador W. Brytanii lord Perth odbył rozmowę z ministrem spraw zagranicznych Ciano. Jak przypuszczają tu rozmowa ta dotyczyła akcji włoskiej w Albanii.



MUSSOLINI

Ameryka traktuje Słowację

jako część składową Niemiec

Havas donosi z Waszyngtonu, że prezydent Roosevelt polecił traktować Słowację narówni z Rzeszą, Czechami i Morawami, jeśli chodzi o stosowanie podwyższonych taryf celnych.

Rządy „Gestapo" w Czechach

80.000 osób w obozach koncentracyjnych

Na drugi dzień po zajęciu Czech i Moraw przez wojska niemieckie, ilość aresztowań, dokonanych przez tajną niemiecką policję polityczną — „Gestapo", wynosiła 26.475 osób. Główna komenda „Gestapo" w Berlinie zarządziła utworzenie w Czechach 3-ch obozów koncentracyjnych mogących pomieścić łącznie około 80.000 osób. Obozy te przeznaczone [illegible] dla Niemców, przeciwników narodowego „socjalizmu", Czechów i Żydów. Aresztowani w Czechach i na Słowaczyźnie emigranci polityczni, obywatele niemieccy, kierowani są do oddziałów „Gestapo" w Niemczech.

Pokwitowania

Na Głodne Dzieci Hiszpanii

J. W. zł. 2.50

Na Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci

Olimpia Narolecka składa na święta dla dzieci Robotn. Tow. Przyjaciół Dzieci zł. 4.—

Dalsza ucieczka złota

W ciągu ostatnich trzech dni odeszło z Anglii do Stanów Zjednoczonych A. P. złota za 22,5 miln. funtów szterlingów. W ten sposób transporty złota do Ameryki w marcu b. r. osiągnęły wartość 65,4 miln. Ł wobec 34, 2miln. Ł w lutym b. r. i 10,9 miln. Ł w styczniu b. r.

Całkowity wywóz złota z Anglii do Stanów Zjednoczonych A. P. w pierwszych trzech miesiącach b. r. osiągnął kwotę 116 miln. f. szterlingów, przywóz złota wyniósł tylko 21 miln. funtów szterl.

Kobieta na czele

Samorządu największego miasta świata

Po raz pierwszy w historii kobieta została wybrana na przewodniczącą Rady Miejskiej Londynu (London County Council), instytucji, będącej odpowiedzialną za rządy w największym mieście świata. Zeszczytu tego dostąpiła E. M. Lowe, która od siedemnastu lat jest członkiem rady.

Przewodniczący zebrania wyborczego w swym przemówieniu zaznaczył, iż p. Lowe zostaje powołana na tak poważny urząd ze względu na swe wielkie kompetencje, zrozumienie pracy rady, oraz bliski kontakt z życiem mieszkańców Londynu.

Wybory w Belgii

Podział głosów

Pisaliśmy o wyniku wyborów do parlamentu belgijskiego z 2-go b. m. i o podziale mandatów. Obecnie podajemy podział głosów poszczególnych stronnictw. Cyfry w nawiasach pochodzą z roku 1936, z poprzednich wyborów.

Ogółem oddano obecnie głosów 2.333.329 (2.362.454).

Katolicy otrzymali 762.642 głosów, co stanowi 32,68% wszystkich głosów (675.941;28,60%).

Socjaliści 704.582;30,20% — (758.850;32,10%).

Liberałowie 405.608; 17,38% (292 tys.; 12,40%).

Komuniści 125.250; 5,37% — (143.233; 6,9%).

Reksiści (faszyści) 103.636; 4.44% (271.491; 11,5%).

Nacjonaliści flamandczy 184.905 7,33% (166.737; 7,10%).

Socjaliści stracili więc około 55 tys. głosów i 6 mandatów. Strata nie rozkłada się równomiernie po całym kraju. W niektórych okręgach, jak np. w górniczym okręgu Borinage socjaliści otrzymali około 2.000 głosów więcej, niż w roku 1936.

Znaczną rolę w wyborach odegrał moment narodowościowy — (walońsko - flamandski), podsycany sprawą Martensa, lekarza flamandzkiego, skopromitowanego z czasu wojny światowej, który podał się do dymisji... akurat w przeddzień wyborów, a także wzrost nastrojów antysemickich, dzięki którym „reksiści" ponieśli klęskę.

Wincenty Witos

w Warszawie

Dnia 7 kwietnia w godzinach rannych przybył do Warszawy z Siedlec Wincenty Witos, zatrzymując się w mieszkaniu prezesa N.K.W. Str. Ludowego, M. Rataja. Po krótkim wypoczynku opuścił Warszawę, udając się do Małopolski.

„Niepoprawni opozycjoniści"

w „Trzeciej" Rzeszy

Sąd w Magdeburgu skazał 5-ciu obywateli tamtejszych za publiczne manifestowanie swych uczuć nieprzyjaznych dla obecnego ustroju na kary więzienia od 4 miesięcy do 2 lat. Na kilku miesięcy skazani zostali ci, którzy w stanie pijanym dopuścili się zniewagi osób, stojących na czele Rzeszy i ruchu narodowo - „socjalistycznego". Na kary kilkuletnie zaś t. zw. „niepoprawnych opozycjonistów", rekrutujących się z marksistów jak głosi wyrok.

Zbrojenia Finlandii

W związku z naprężoną międzynarodową sytuacją polityczną Rząd fiński postanowił przyśpieszyć zbrojenia i skorzystać z udzielonych mu przez parlament pełnomocnictw w sprawie uzyskania odpowiednich kredytów na ten cel.

Na skutek porozumienia z trzema wielkimi bankami, mianowicie „Sveriges Riksbank", „Stockholms Enskildabank", jako też Bankiem Finlandzkim wypuszcza Rząd pożyczkę w nominalnej wysokości 30 miln. koron szwedzkich, oprocentowaną na ½ proc. Pożyczkę tę pokryją [illegible] równej wysokości wspomniane trzy instytucje finansowe. Spłata jej [illegible]stąpi w ciągu trzech lat.. Nowa pożyczka zaciągnięta na rynku szwedzkim nie będzie wyłożona do publicznej subskrypcji.

Niezależnie od tego Rząd fiński postanowił podwyższyć kwoty przeznaczone na wojsko. Na skutek uchwały parlamentu pierwotnie przeznaczona na ten cel kwota 400 miln. marek fińskich podwyższona będzie o dalsze 350 miln. marek fińskich.

Ustrój totalny w Estonii?

Minister spraw wewnętrznych Estonii Werma na konferencji prasowej scharakteryzował projekt ustawy o bezpieczeństwie państwa, która wejdzie w życie w najbliższym czasie. Ustawa ta upoważniać będzie ministra spraw wewnętrznych do rozwiązywania w drodze administracyjnej wszystkich organizacyj, których działalność uznana byłaby za szkodliwą dla państwa. W razie potrzeby minister posiadać będzie również prawo kontrolowania korespondencji pocztowej i telegraficznej jak również wydawania wszelkich zarządzeń niezbędnych dla utrzymania porządku i bezpieczeństwa publicznego. (PAT).

Wszystkim naszym towarzyszom, przyjaciołom i współpracownikom

składamy życzenia najlepsze

wraz z prośbą o dalszą współpracę w walce o Wolność i o nowy ustrój społeczny.

Następny numer naszego pisma ukaże się we wtorek

Faszyzm jako nieporozumienie

Nasze odwieczne i ostre „pogotowie naśladowcze" uważało, a może jeszcze uważa, faszyzm za szczyt mądrości społeczno-politycznej i za wyraz największej wyobrażalnej siły. Jest to oczywiście, jedno z tych nieporozumień, jakie rodzą się na gruncie wszelkiej skłonności do naśladownictwa i w atmosferze skwapliwej kapitulacji z każdej postaci krytycyzmu.

Cóż to jest faszyzm i narodowy „socjalizm"? *Jest to organizowanie walki ze słabymi i przygotowanie się do podbojów.* Pierwszą ofiarą podbojów pada z konieczności własny naród każdego „wodza", pierwszym objawem władzy faszystowskiej jest stan oblężenia we własnym społeczeństwie. odbiera się obywatelom każdą postać wolności i zmienia się ich w poddanych. Stąd feudalizm współczesny z możnowładztwem monopartyjnym i marzenie o powrocie średniowiecza. Droga wiodąca do pierwszego podboju jest wybitnie machiawelska: bierze się naiwnych na „program", którego nikt realizować nie myśli. Maskę zrzuca się w chwili, gdy wolni obywatele dali się wziąć na obietnice programu.

Dalszy ciąg jest wiadomy. Niejednemu imponują „zdobycze" faszyzmu i narodowego „socjalizmu", tak zwane „*dokonania*". Przy bliższym rozejrzeniu się w sytuacji każdy widzi, że faszyzm i rasizm nie rozwiązują nic: *wiążą jedynie człowieka, zamykają mu usta, każą milczeć.* Każde „dokonanie" jest aktem siły i siłactwa i dowodem panowania brutalnej przemocy. Żadnego zagadnienia się nie rozwiązuje, ale się wszystko mechanizuje. Ludziom, którzy wolności nie potrzebują, bo nie wiedzą na co ona się zdała, imponują różne „anschlussy" i „aneksje", ale tacy ludzie nie rozumieją, że tu nie ma żadnych rozwiązań zagadnienia, lecz jest jedynie związanie czegoś, powalenie, zbrutalizowanie. W następstwie trzeba np. w Austrii trzymać armię partyjną, aby się własny naród nie oderwał od „narodu", aby się sławetna jedność z godziny na godzinę nie rozleciała. Co więcej we własnym kraju trzeba [illegible]nować przemocą i terrorem, bo tylko w taki sposób daje się utrzymać jedność partii i jedność władzy. To są rzeczy znane.

Weźmy z kolei zdobycze faszyzmu i rasizmu. Ani faszyzm, ani rasizm nie zmierzyłby się dotychczas z przeciwnikiem silniejszym, czy choćby względnie równym sobie siłami i postawą. Stosuje się metody „zaskakiwania", a ponieważ ludzie wierzyli sobie dotychczas, a stosunki międzynarodowe oparte były na wzajemnym zaufaniu, nadużywa się tego kapitału moralnego i wyprowadza się uczciwych ludzi w pole. Oczywiście, do razu sztuka. Anschluss był zaskoczeniem po serii aktów i po akcji propagandowej, która Austrię rozłożyła od wewnątrz. Sudety zostały wyszantażowane na ludziach zdezorientowanych i słabych, Czechosłowację rozłożono od wewnątrz przy pomocy metod już znanych. Zawsze miało się do czynienia z partnerem słabszym i... humanitarnym, albo z gentlemanem, którego słowa coś znaczą i który wierzy innemu — jak mniema — gentlemanowi.

Faszyzm i rasizm to organizacje zaczepne, krzykliwe i na pokaz zadzierżyste. Ale dotychczas żadna z tych organizacyj nie zmierzyła się z siłą równą sobie. Abisynia, opuszczona przez cały świat, źle uzbrojona, uboga, była łatwym łupem. Nic [illegible] nie zawstydzało tak głęboko, jak chełpliwe wyczyny lotników włoskich, którzy całkowicie bezpieczni, nie mający żadnych przeciwników, zarzucali bezbronnych ludzi bombami. Potem przyszła Hiszpania. Recepta ustalona, wypróbowana, kazała skłócić naród i rozszarpywać się wzajemnie na korzyść faszyzmu i rasizmu. Dostarczono ludziom broni, odbywano na jego żywym ciele wojenne ćwiczenia praktyczne, zaprawiano się do walki.

Organicznie, po ludzku, *nie rozwiązano ani jednego zagadnienia.* Obywatelom, zamienionym w poddanych, zamyka się usta, paraliżuje się ich terrorem, usuwa się ich na stronę, oto wszystko. W Niemczech przemoc została doprowadzona do granic śmieszności: robotnik np. musi brać udział w różnych obchodach narodowo-„socjalistycznych", choćby mu te szopki były najwstrętniejsze. Jeśli któremu zmierzi się wreszcie wystawanie w wymusztrowanym tłumie, krzyczenie „Heil!" i podnoszenie rąk na komendę, nie tylko traci pracę, ale bywa jeszcze jako „zdrajca" obity. Tu jest wszystko przymusem i nakazem.

Ale właśnie dlatego wszystko jest wewnętrznie słabe i chwiejne. To nie wniosek oparty na wiadomościach przygodnych, ale murowana prawda psychologiczna. Społeczeństwo to organizm, natura, wolność. Gdzie wszystko oparte jest na terrorze, trwa pod terrorem i skończy się razem z załamaniem się władzy terroru. Narodowy „socjalizm" jest zresztą mimowolnym doskonałym nauczycielem. Zanim doszedł do władzy, rozkładał republikę „weimarską", wywodząc, że to „nie jego" państwo. Dzisiaj jest w Niemczech wiele milionów, i to nie najgorszych ludzi, którzy powtarzają za swoim nauczycielem, że „trzecia Rzesza" to nie ich państwo. Gdy się skończą rozgrywki ze słabszymi i bardzo słabymi i gdy dojdzie do rozprawy poważnej, narzędzie wewnętrznego terroru okaże się bezsilnym wobec woli człowieka, który knebla nie uzna za chleb powszedni, a pęt za odzież.

Dla takich systemów jedną z najgroźniejszych propagand jest *prosta, zwyczajna, po[illegible]szednia prawda.* Niemcowi, zakutemu w kajdany monorasizmu, nie wolno słuchać tego, co mówią na szerokim świecie. Jego dobrej woli się nie ufa, jego „siegheilowaniu" się nie wierzy, bo to jest przecie wymuszone. Więc wychodzi rozporządzenie, że ktoby słuchał przez radio wieści idących z szerokiego świata i ktoby je rozpowiadał, pójdzie do kryminału. *Najwyższa „mądrość" tego reżimu jest w kryminale i w obozie koncentracyjnym.* I to ma być takie nowe, takie objawieniowe, takie zdobywcze! A przecie już w carskiej Rosji obowiązywały te same zasady ujęte nie w programy na łapanie głupców, ale w lapidarne zdanie: „*Małczat', słuszat', ispałniat'!*" I co za obóz koncentracyjny miała carska Rosja w Syberii! A jednak: gdzie ona dzisiaj?

P. HULKA-LASKOWSKI

Istota hitleryzmu
Wszystko dla wojny!

O istocie hitleryzmu pisaliśmy wielokrotnie. Zawsze charakteryzowaliśmy go jako *zaborczy faszyzm;* jako ruch, dla którego *wojna* jest naturalnym środkiem, zaś zaborczość jest głównym wewnętrznym impulsem. Fakty całkowicie potwierdziły naszą diagnozę (rozpoznanie): po aneksji Czech (i faktycznie Słowacji) nikt chyba nie wątpi, że tak właśnie jest: że nie *nacjonalizm* (zbieranie Niemców w jednym państwie), lecz *imperializm* (zabieranie cudzych, chociażby nieniemieckich terenów) jest istotą hitleryzmu.

Ta diagnoza objaśni wszystko — i polityczne pomysły hitlerowców, i ich „filozofię", i ich „socjologię". Tu właśnie jest źródło wszystkiego.

Jeśli np. Rosenberg w „Beobachterze" wciąż rozprawia o niemieckim „*Lebensraum*" (terenie życiowym) i objaśnia, że Europa środkowa i wschodnia — to niemiecki „teren", zaś Anglii „pozostawia" (von Rosenberg), jako „teren" życiowy, Irlandię(!) i dominia, — rozumiemy dobrze, o co chodzi: ta „teoria", coprawda nędzna i głupawa, ma „uzasadnić" hitlerowską zaborczość.

Jeśli ruch hitlerowski wysuwa, za Gobineau i H. W. Chamberlainem (oczywiście nie angielskim premierem) teorię *rasizmu,* — rozumiemy dobrze, o co chodzi: rasa germańska, jako „najlepsza", winna panować nad światem, a w każdym razie nad Europą. Zresztą Rosenberg wyraźnie tak stawia sprawę w swym „Micie".

Jeśli hitlerowcy tak zachwycają się np. filozofią *Nietzschego,* to dlatego, że Nietzsche (w 3-im okresie swej twórczości) proklamował zasadę zaborczości („Wola Mocy"), jako zasadę każdego życia: wszystko, co żyje, walczy i zabiera konkurentowi teren i władzę. Jeśli zaś niektóre teorie (demokracja, socjalizm, chrystianizm) wysuwają zasadę solidarności i równości, to (mówi Nietzsche) tylko dlatego, że są to teorie, stworzone przez ludzi słabych, chorych, kaleki; przez ludzi, niezdolnych do walki. Patrz „Antychryst" Nietzschego.

I tak dalej. Cała praktyka społeczna hitleryzmu, wszystkie teorie, nawet filozoficzne (zdawałoby się najbardziej oderwane), — [illegible]wem wszystko pochodzi z jednego źródła. Zaborczość, wojna są tym źródłem.

Są to rzeczy — *naogół* — już wiadome, mniej-więcej. Powyżej przytoczone przykłady też są [illegible]ogół raczej znane. Ale nie każdy sobie zdaje sprawę, *jak daleko* idą konsekwencje tego ducha wojennego i zaborczego; jak [illegible] „duch" podporządkowuje sobie literalnie *wszystko;* jak *świadomie* i celowo pracują odpowiednie instancje hitlerowskie nad tym, aby *wszystko* podporządkować wojnie i zaborom.

Weźmiemy więc przykład konkretny. Cała nowa „nauka" („Wehrwissenschaft") pracuje w pocie czoła nad tym, jak *życie przystosować* (we wszystkich jego objawach) do przyszłej wojny. Radzimy przejrzeć np. najnowszą książkę z tej dziedziny: „Wehrpolitik", napisaną przez von *Metzscha.* Wszystko jest tam starannie obliczone; żaden czynnik nie uszedł uwagi autora. Życie gospodarcze, wychowanie, urbanizacja życia, — wszystko wzięte zostało pod lupę. Nawet — [illegible]słownie! — *pokój dziecięcy* („Kinderstube", str. 14). Ale weźmy parę szczegółów. *Kobieta!* Ach, kobieta — to ważny czynnik, pisze autor. „Żadna wojna mężczyzn nie zostanie wygrana, jeśli tej wojnie wypowie wojnę [illegible]bieta!" (str. 34). To też kobiety trzeba zorganizować i zainspirować. Najważniejsza jednak, by dla wojny (oczywiście zaborczej) pozyskać *uznanie* kobiet i ich odpowiednie *samopoczucie,* bo są to wielkie siły wojenne!

Zapewne, także w innych krajach władze liczą się z kobietami i nawet kształcą kobiety dla obrony, ale nigdzie tak (jak w Niemczech) celowo i masowo nie wyzyskuje się wszystkich możliwych czynników. Zresztą inne kraje często podążają dopiero za Niemcami.

Weźmy jednak wymowniejszy przykład — problem *religii.* Wiadomo, że hitleryzm ustosunkowuje się do chrystianizmu negatywnie, bo chrześcijańska religia jest dlań zbyt — uniwersalna, powszechna („kochaj bliźniego!") znajduje się w sprzeczności z „rasowym" punktem widzenia. Ale nasz von Metzsch dowodzi, że w wojnie religia odgrywa rolę wielką — przecież człowiek staje w obliczu śmierci! Wojna dlań, powiada, będzie barbarzyństwem, jeśli nie uprzytomni sobie, że losami ludzkości kieruje Bóg! To też — dowodzi — trzeba dać żołnierzowi niemieckiemu oparcie w religii, jeśli tego potrzebuje dla walki.

A więc i tutaj podejście do problemu jest czysto „*instrumentalne*": religia staje się narzędziem zaborczej wojny.

Na temat *wychowania* młodzieży niemieckiej (a młodzież jest podporą hitleryzmu) opowiada dużo ciekawych rzeczy znany francuski publicysta *Massis* w swej nowej książce „Chefs". Całe wychowanie hitlerowskie jest przystosowane do wojny. Zresztą niemiecka młodzież, widać, kocha ko[illegible] i musztrę (str. 203) — bez nich odczuwa rodzaj bolesnej „nostalgii" (tęsknoty). Żyć życiem kolektywnym, podporządkowanym, zdyscyplinowanym; nie myśleć więcej, słuchać, iść ślepo za Führerem, — właśnie ruch hitlerowski odpowiada tym głębokim instynktom natury niemieckiej". Wszyscy młodzi Niemcy, pisze Massis, od 13-stego roku życia już żyją życiem *partyjnym, politycznym,* już marzą o wojnie i zaborach, — bo tak nauczył Hitler i cały hitlerowski ruch.

Weźmy jeszcze jedną dziedzinę — stosunek *do państwa.* Naturalnie, państwo hitlerowskie, „III-cia Rzesza", jest ubóstwiane. Tu odzywa się stary duch Hegla z jego ubóstwieniem państwa pruskiego. Ale o co właściwie chodzi? O samą niepodległość, o kulturę i sprawiedliwość państwa? *O nie!* chodzi o coś zupełnie innego. Państwo w nauce hitlerowskiej jest *narzędziem partii(!),* bo dopiero partia nadaje państwu sens i treść. Dopiero partia prowadzi państwo ku „wielkim celom", to znaczy *ku wojnie i zaborom.* Bierzmy do ręki treściwy „podręcznik" hitleryzmu: „Deutsches Volkshandbuch Leistnitza; czytamy na str. 361: „*Partia hitlerowska rozkazuje państwu*". Jak to się dzieje! Dzieje się to, powiada cytowany podręcznik, przede wszystkim przez *jednolitą wolę* w państwie („Willenseinheit"), wyrażoną w osobach „Fuhrera", kanclerza i rządu Rzeszy; wszystko to razem sprowadza się oczywiście do jednej osoby Hitlera.

Jeszcze jeden ciekawy moment z „socjologii" hitleryzmu: — rola pojęcia „*Volk*" (t. zn. naród).

W Norymberdze 1934 r. Hitler powiedział: „Punktem wyjścia nauki narodowo - socjalistycznej jest *naród,* a nie państwo". Przez takie postawienie sprawy osiąga się dużo. Skoro na pierwszym miejscu jest naród, a partia jest wyrazicielką „posłannictwa" (Sendung) narodu, więc — jak widzimy — partia kieruje państwem, państwo jest środkiem dla realizacji „mitu" narodu. A wiadomo, co to znaczy „*posłannictwo i mit*": jest to wojna i zaborczość! Do tego zawsze prowadzi hitlerowska socjologia i filozofia.

A gdzie *jednostka ludzka,* gdzie człowiek, — jego prawa, jego wolność i wszechstronny rozwój? — zapyta czytelnik. Ach, jednostka... Przecie to „przestarzałe" pojęcie z repertuaru W. Francuskiej Rewolucji; z „głupiego" (Daudet), 19-go wieku. Jednostka znika. Czytajmy hitlerowskich prawników. Oto np. najnowsze dzieło prof. *Schillinga* „Wstęp do filozofii państwa i prawa". Punktem wyjścia jest „Volk" (naród); jego narzędziem jest „Państwo" (Staat). A jednostka? Ona podlega procesom różnorakiej „*integracji*" (całkowania w państwie): 1) osobistej (podporządkowanie się „wodzowi"); 2) funkcjonalnej (spełnianie swej funkcji w państwie); 3) rzeczowej (współpraca społeczna); 4) symbolicznej (sztandary, oznaki). Patrz str. 106. A biedna jednostka gdzieś „w międzyczasie" zanika i znika... (przypomina to wywody niektórych publicystów OZON-u). A wszystko to jest potrzebne do spełnienia misji „narodu": „*Volk*" *(naród) szuka sobie „Lebensraum" (terenu)* pod kierownictwem partii. A więc ostateczny cel — zaborczość, a narzędziem wojna.

Wszystko dla wojny! Wszystko dla uzyskania nowych „terenów"! Taką jest istota hitleryzmu!

K. CZAPIŃSKI.

„Niemcy zeszły na manowce"
Dokument z przed 50 lat

Wychodzący w Paryżu organ liberalnej demokracji niemieckiej w nader ciekawym artykule dowodzi, że kanclerz Hitler zeszedł na manowce i że sprzeniewierzył się własnemu planowi, który opierał się na sojuszu z Włochami i Anglią. Główną wagę przywiązywał do sojuszu z Anglią i bardzo ostro wytykał cesarskim Niemcom błąd, [illegible] dały się zapłątać w jakieś sprzeczności z Anglosasami. Plan Hitlera polegał na wspólnocie interesów z Anglią, na podziale zie[illegible] na dwie sfery wpływów, na zmiażdżenie Francji za zgodą i przy współudziale Anglii oraz na skolonizowaniu Rosji.

Hitler siedzi już w Pradze, w Brnie Morawskim, Bratysławie, [illegible] wybrzeżu Bałtyku, na Bałkanie, Włochy są bardziej jego wasalem niż sojusznikiem, ale plan jego jest rozbity. Urzeczywistniło się coś, co było przeciwieństwem jego planu. Od pierwszego złamania układu monachijskiego, które Hitler popełnił, popierając pretensje włoskie do Francji, Anglia stała się sojuszniczką Francji i uroczyście nawróciła do polityki gwałtownych zbrojeń. Po drugim złamaniu układu monachijskiego w marcu Anglia decydowała się na sojusz z Rosją Sowiecką i jest na drodze do wprowadzenia obowiązkowej służby wojskowej. Za tym przymierzem, zarysowującym [illegible] pomiędzy Anglią, Francją a Rosją, stoi potężna rezerwa Stanów Zjednoczonych...

Mogą jeszcze jakieś Hachy odbywać pielgrzymki do Berlina, ale loty angielskich ministrów do Godesbergu, do Berchtesgaden i Monachium uchodzą dzisiaj za nie prawdopodobne. A jeszcze żaden zdobywca nie opanował Europy, jeśli miał przeciwko sobie Anglię.

Dalej czytamy w artykule „Zukunft", iż równo 50 lat temu ówczesny minister Spraw Zagranicznych Niemiec w tej samej materii napisał poufne sprawozdanie do kanclerza Rzeszy. Ministrem był Herbert von Bismarck, kanclerzem zaś jego ojciec, t. zw. żelazny kanclerz. Herbert von Bismarck za „najwyższą zgodą" bawił w Londynie i prowadził rozmowy z lordem Salisburym na temat sojuszu — tajnego lub jawnego — niemiecko - angielskiego.

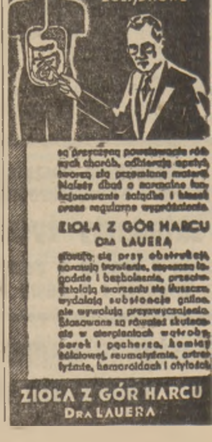
Salisbury — relacjonował dzielny syn swemu wielkiemu ojcu — podzielił opinię, iż taki sojusz byłby zbawienny dla obu krajów i dla pokoju europejskiego, ale nie jest do przeprowadzenia, gdyż doprowadziłby do załamania się większości, na której rząd opiera się w parlamencie. Angielski mąż stanu nie omieszkał z pewną ironią dodać, że czasy Pitta, kiedy to arystokracja rządziła Anglią, już minęły, a teraz panuje demokracja, która uzależnia każdy rząd od opinii narodu.

Jak wiadomo, do sojuszu wówczas nie doszło, a życzliwość niektórych angielskich polityków dla Niemiec — a przede wszystkim Joe Chamberlaina, ojca dzisiejszego premiera — przejawiła się w ustąpieniu Niemcom wyspy Helgoland wzamian za tereny kolonialne.

„Zukunft" kończy swe uwagi, jak następuje:

Co było aktualne w marcu 1889 r., dziś po 50 latach nic nie straciło na swej aktualności. Polityka Anglii, której kierownicy zawsze gotowi byli wyciągnąć rękę do Niemiec, wciąż jest jeszcze, dziś może więcej niż kiedykolwiek, polityką demokratyczną. Kieruje tą polityką opinia publiczna, która wszelkie nauki wyciąga z bieżących wypadków.

Nigdy jeszcze Rzesza niemiecka nie miała kanclerza, który by z takim przekonaniem i tak fanatycznie pragnął sojuszu niemiecko-angielskiego, ale też nigdy, żaden kierownik Rzeszy jak Hitler nie mnożył tylu wypadków, które spędzały Anglię do obozu przeciwników Niemców



Kto się wywyższy...

Błyskawiczne i — jak dotychczas — bezkarne sukcesy berlińskiego partnera „osi" wywołały w całym świecie głębokie i mocne reakcje. Reakcje te nie wszędzie są przecież jednakie i jednorodne, bo zaprzeczyć się nie da, że obok krzepnących niemal powszechnie nastrojów energii i zdecydowania, tu i ówdzie, w środowiskach, gdzie nie brak ludzi małodusznych i tchórzliwych, wyczuć można jakgdyby lęk i zmięczenie, jak gdyby brzydką i niemęską chęć ukorzenia się przed drapieżną potęgą, pragnienie układania się i paktowania, czynienia ustępstw ryzykownych i niebezpiecznych. Oślepieni blaskiem dyktatorskich zwycięstw, ogłuszeni krzykiem spędzanych zewsząd tłumów i grzmiącą muzyką tryumfalnych fanfar, ludzie małego ducha i wątłego rozumu — dziś już, na szczęście, siłą wydarzeń w cień usunięci — sączą z ukrycia zatrute rady i pomysły, głosząc „ostrożność", „umiarkowanie", „niezależność decyzyj" i temu podobne — wątpliwe a dwuznaczne w sytuacji dzisiejszej wskazania.

Jedni zdają się nie rozumieć ,że w tej właśnie sytuacji najdrobniejsze nawet ustępstwo prowadzić musi prosto do kapitulacji, że lekkie i chwilowe choćby ugięcie się pod naporem gróźb i szantażów skończyć się musi nieuchronnie decydującą o wszystkim, całkowitą katastrofą. Są także inni, którzy — jak świat długi i szeroki — świadomie głoszą „wielkość i chwałę" napastników, ich niezwalczoną potęgę i bezskuteczność wszelkiego wobec nich oporu. Oczywiście, ta propaganda ma określone cele i zadania, i nie bez powodu usiłuje się wmawiać w najbardziej ciemnych i bezkrytycznych, że najważniejszą w świecie rzeczą są mowy, pogróżki i zapowiedzi dyktatorów, że kula ziemska nie wokół własnej, lecz wokół berlińsko - rzymskiej wiruje osi.

Ale historia, mistrzyni życia, uczy innych prawd i całkiem inne z biegu wydarzeń wyciąga wnioski. Wyroki historii w stosunku do tyranów, pyszałków i megalomanów były zawsze i zawsze będą nieodwracalne, surowe, nieubłagane. Nikomu jeszcze nie udało się i nie uda się nigdy zdobyć panowania nad światem i ludzkością całą; każdy, kto rzucał światu butne, nie liczące się z niczym wyzwania, prędzej czy później padał pod ciężarem klęski. Napoleon Buonaparte, który w porównaniu z dzisiejszymi autokratami, był prawdziwym geniuszem wojskowym i politycznym, tytanem woli i charakteru, nie skończył przecież jako triumfator. Przez długie lata krajał Europę jak bochen chleba, od zwycięstwa do zwycięstwa dumnie i niepowstrzymanie kroczył, z krajów i narodów swoim krewnym i generałom swoim czynił upominki. A przecież, gdy na zegarze historii bić zaczęły godziny przeznaczeń, gdy wzburzyły się przeciw dyktatorowi Europy serca i sumienia narodów, przyszedł Lipsk, przyszło Waterloo, przyszła śmierć samotna na dalekiej wyspie, pod dozorem tych, których „bóg wojny" najzawzięciej zwalczał i najbardziej się obawiał.

Nie potrzeba zresztą sięgać pamięcią w przeszłość tak odległą. W r. 1918 zwycięskie armie Wilhelma II zajęły olbrzymią część naszego kontynentu, rządziły niepodzielnie na terytoriach wielu wolnych przedtem narodów. W północno - wschodniej Francji i w Belgii, w Rumunii i Serbii, w Polsce i na Litwie, pod murami carskiej stolicy, w Kijowie i w dońskim nawet Rostowie powiewały sztandary niemieckie — i nie było, jak sądziło wielu — takiej ziemskiej siły, którąby mogła zmusić zaborców do oddania łupu, do ustąpienia i schowania groźnie wyostrzonych pazurów. A jednak! W ciągu niewielu tygodni, cały ten olbrzymi gmach ucisku i niewoli, rozparty na niezmierzonych obszarach od Antwerpii do Bagdadu, załamał się, począł trzeszczeć i runął wreszcie, jak domek z kart za podmuchem wiatru, — a najbardziej butni i najbardziej dostojni strażnicy tego uniwersalnego więzienia ratowali się haniebną ucieczką przed zemstą własnego, oszukanego bezwstydnie, narodu.

Historia się powtarza, bo każdy fakt i każde zjawisko dziejowe jest niepowtarzalne i odrębne od innych w swych uzależnieniach i związkach dialektycznych. Ale historia zna i snuje nieprzerwanie — analogie, które dowodzą niezbicie i każą przewidywać na pewno, że określony zespół przyczyn musi wywołać określone skutki i że skutków tych w żaden sposób nie można ominąć, przeskoczyć, ani ze swej drogi usunąć.

Ewangeliczny werset: **„Kto się wywyższy, poniżon będzie"...** jest nie tylko wezwaniem do chrześcijańskiej skromności i pokory, lecz — w stopniu nie mniejszym również sumą doświadczeń życiowych, sumą mądrości pokoleń, które w długim biegu swych dziejów widziały tryumfy i upadki różnych państw, narodów, dynastyj. Tam, gdzie jest światło, jest i cień, gdzie jest szczyt ,musi być i — przepaść grozą ziejąca. Od Kapitolu do Tarpejskiej Skały — droga niedaleka, a sława i klęska gonią za sobą niezwykle często na szlakach działań światoburczych, opętanych pychą Wrogów Człowieka. Kto sieje wiatr, ten zbiera burzę. Kto gwałcąc rozsądek, prawo i słuszność, innych chce sobie rzucać pod stopy i rzeczywistość do własnej tylko nagiąć woli, ten na pierwszym zakręcie dziejowym stoczy się niesławnie z rydwanu zwycięstwa, w proch uderzy głową i nie powstanie już nigdy. Nie może się zdarzyć, by gwałt i przemoc, podstęp i zbrodnia były fundamentem naprawdę mocnego i trwałego bytu. Rdza wewnętrznej klęski przegryzie rychło stalową zbroję mniemanego kolosa, a wówczas — jeden dobrze wymierzony i w porę zadany cios wystarczy, by ten, kto innym niósł śmierć i zniszczenie, legł jak niewolnik bezsilny i pokonany.

BOLESŁAW DUDZIŃSKI

Wobec sytuacji ogólnej

Uchwały Międzynarodówki Zawodowej

W dn. 29 i 30 marca odbyło się w Londynie posiedzenie Zarządu Międzynarodówki Zawodowej. W posiedzeniu uczestniczyli przedstawiciele Wielkiej Brytanii, Francji, Polski, Holandii i Belgii. Związki Zawodowe Polski reprezentował wiceprezes Komisji Centralnej związków zawodowych, tow. J. Stańczyk. Treść zasadnicza uchwały brzmi jak następuje:

Międzynarodówka Zawodowa zwraca z największym naciskiem uwagę na ustawiczne posunięcia hitleryzmu i faszyzmu włoskiego, które doprowadziły do aneksji Austrii, kraju Sudetów, Czecho - Słowacji i Kłajpedy. Stoimy wobec prób opanowania gospodarczego Rumunii i bezpośredniego zagrożenia Litwie, a — ze strony Italii faszystowskiej — zagrożenia Francji.

Międzynarodówka Zawodowa jest przekonana, że tylko solidarna współpraca Wielkiej Brytanii, Francji, Polski i Z. S. S. R., przy udziale Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, może zapewnić wolność i niepodległość narodów.

Międzynarodówka podkreśla, że nikt nie żywi nieprzyjaznego stosunku do ludu niemieckiego i do ludu włoskiego; duża większość tych ludów pragnie żyć w spokoju i bezpieczeństwie. Pewne fakty jednak powinny być podkreślone. Europa i pokój są zagrożone przez faszyzm. Międzynarodowy ruch robotniczy nie może dopuścić, aby gwałt zastępował prawo. Międzynarodówka jest zdania, że przyszedł czas dla zbiorowego przeciwstawienia się napaściom dla obrony pokoju.

Zarząd Międzynarodówki Związków Zawodowych przez utrzymywanie kontaktu z centralnymi krajowymi i międzynarodowymi sekretariatami zawodowymi, starać się będzie, aby możliwie najrychlej zwołać nadzwyczajne posiedzenie Egzekutywy, która określi dalsze postępowanie, opierając się na niniejszym oświadczeniu.

Nie wysyłać żywności do Niemiec!

Dwie młode Angielki były jakiś czas w Niemczech, gdzie znalazły grzeczne przyjęcie u pewnych państwa. Po powrocie do kraju, postanowiły one dać im wyraz swej wdzięczności i wysłały im paczkę z masłem, którego od Niemcy za cały czas pobytu u nich Angielek nie mieli.

Po pewnym czasie otrzymały Angielki list, w którym były m. in. słowa następujące: „Proszę nie wysyłać nam więcej masła, mąż mój musiał iść do OBOZU KONCENTRACYJNEGO NA 6 MIESIĘCY, ponieważ paczka z masłem stanowiła dowód, że opowiadał wam o braku masła w Niemczech".

W „Manchester Guardian" z 20 marca r. b. można czytać wyjątki z tego listu, jako ostrzeżenie dla wszystkich cudzoziemców, aby nie posyłali do Niemiec żywności.

Niemcom śpieszno z opanowaniem Rumunii

Po zawarciu układu niemiecko-rumuńskiego było wielu takich, co twierdzili, że do wykonania warunków układu jeszcze daleko, że treść układu a jego wykonanie to dwie różne rzeczy.

Ale oto Niemcy już dostarczyły Rumunii 60 wagonów sprzętu wojennego z Czech, gdzie Rumunia zamówiła, przeważnie u Skody, 90 wagonów sprzętu (jeszcze przed zaborem Czech), które Niemcy zgodnie z umową z Rumunią pozwoliły wywieść do tego kraju.

To szybkie wykonanie jednego z punktów umowy tłumaczą w Rumunii jako dowód, że Niemcy w pośpiesznym tempie wykonywać będą całą umowę.

Jednocześnie Niemcy rozszerzają swą propagandę w Rumunii przy pomocy prasy codziennej i agentur. Przybywa też do Rumunii ekspert niemiecki od autostrad, dr. Stodt.

Że hitlerowska sieć wywiadowcza rozwija się równolegle w Rumunii — rozumie się samo przez się.

CO STANOWI SIŁĘ NARODU..."

Co stanowi siłę narodu, z którą się musi liczyć świat? — Potężna armia — każdy odpowie... i słusznie. Ale nie tylko armia!

Siłę narodu stanowi jego duchowa moc. Przejawiać się ona powinna nie w sporadycznych porywach, lecz w stałej postawie na codzień. Postawie, która mówi o wytrzymałości i sile nerwów całego społeczeństwa.

Spokój, nie poddawanie się nastrojom paniki — oto pełne godności zachowanie się silnego narodu, które obok siły zbrojnej jest najwymowniejszym argumentem hamującym zapędy przeciwnika.

Zachowanie spokoju robi wrażenie nie tylko na zewnątrz. Ma też wielkie znaczenie dla równowagi gospodarki wewnętrznej.

Ci, którzy w momentach niepewnych politycznie nie usłuchali pierwszej-lepszej plotki i „na wszelki wypadek" nie zaczęli wycofywać swych wkładów z kas oszczędności, zdali egzamin dojrzałości obywatelskiej. Dali oni dowód prawdziwej miłości Ojczyzny, wyrażającej się nie tylko w jednorazowej ofiarności, ale w zdecydowanej woli unikania tak szkodliwego dla życia gospodarczego kraju zamętu.

Już dwukrotnie na przestrzeni roku przekonały się szerokie rzesze, że wkłady w Komunalnych Kasach Oszczędności są stuprocentowo pewne. Na każde żądanie wkłady, złożone w Komunalnych Kasach Oszczędności są stuprocentowe pewne. Na każde żądanie wkłady były zawsze wypłacane. Podobnie zachowały się Komunalne Kasy Oszczędności wobec tych — którzy w ostatnich tygodniach okazali nieuzasadnioną nerwowość, podejmując wkłady. Przekonali się oni raz jeszcze, że Komunalne Kasy Oszczędności są zawsze przygotowane na to, aby nie zawieść zaufania oszczędzających.

Robotnicy Zakładów Chemicznych w Winnicy Sp. Akc. na F. O. N.

Piękny gest patriotyczny wykonali robotnicy Zakładów Chemicznych w Winnicy, Sp. Akc., którzy zadeklarowali kupno bonów 3% Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej za ogólną sumę zł. 1.500, z tym — że wykupione bony chcą ofiarować na F. O. N.

Oprócz tego Zarząd Związku robotników tejże firmy, postanowił z własnych skromnych funduszów przeznaczyć zł. 100 na F. O. N.

Dwa narody Dalekiego Wschodu

U źródeł wojny chińsko-japońskiej



DR. SUN JAT-SEN.

W dniu 7 lipca r. b. minie dwa lata od incydentów w Lu-Kiu-Kiao, od których rozpoczęła się inwazja japońska na Chiny. Ze zwykłą sobie przebiegłością Japończycy wybrali dla napaści okres groźnych powikłań w Europie (wojna w Hiszpanii), licząc na to, że mocarstwa będą miały skrępowane ręce, tymbardziej, że stworzenie trójkąta Berlin—Rzym — Tokio stanowiło zręczny wybieg, szachujący te mocarstwa.

„Oś" Waszyngton — Londyn — Paryż, dając się zaszachować, pozostawiła **Chiny swojemu losowi.** Chiny są osamotnione, mimo, że zwycięstwo Japonii oznacza niewątpliwie **usunięcie możliwości współpracy tych mocarstw na gruncie chińskim.** Doświadczenie w Mandżurii dowiodło bowiem, że na terenie opanowanym przez Japonię **inne państwa nie mają nic do powiedzenia.**

Chiny walczą więc osamotnione. Cała pomoc obca sprowadzała się... do paru paczek środków medycznych. Co się tyczy Z. S. S. R. to — poza dostawą pewnej liczby materiału wojennego — również nie było z tej strony wydatnej pomocy, jakiejkolwiek próby dywersji. I to, mimo faktu, że Japonia ZSSR uważa za głównego swego przeciwnika.

Tak więc — walka trwa. Toczy się w Chinach południowych, środkowych, północnych, trwa partyzantka chińska na tyłach frontu japońskiego. Jakikolwiek będzie jej rezultat — zaciąży on poważnie nietylko na losach Dalekiego Wschodu, ale i całego świata.

DZIEJE WIELKIEJ CYWILIZACJI

Niesposób pojąć podłoża owego konfliktu, niezorientowawszy się w dziejach ogromnego „Państwa Środka". Chiny właściwe oraz kraje od nich zależne stanowią obszar, odpowiadający mniej więcej Europie. 2.500 km dzieli Pekin od najbardziej na południe wysuniętej części prowincji Kuang Si. Przez tysiąclecia swych dziejów Chiny stanowiły **raczej jedność kultury i pisma** (nie języka— jest jedno pismo, a najrozmaitsze narzecza!) **niż jeden naród.**

Podstawową komórką społeczną była od tysięcy lat **rodzina, wschodząca w ramy organizacji klanowej.**

35 WIEKÓW PRZED CHRYSTUSEM

Odtworzone zabytki starożytnych Chin sięgają r. 1558 — 1051 przed Chrystusem, jednak na podstawie wykopalisk przyjąć można do przekonania, że **stara cywilizacja tej ziemi datuje się od 35 wieków przed Chrystusem.**

Mówi się zazwyczaj, że przez ten czas Chiny były pod rządami cesarzy. Jest — to uproszczenie. Podstawą organizacji społecznej była organizacja klanowo-rodzinna oraz władza prowincjonalna. Władza cesarska była nadbudową nad tą organizacją. Spełniała jednak zawsze funkcje **w dziedzinie regulacji rzek Huang-ho i Jang-ce.**

To też okres przewrotu politycznego, zmiany dynastii, najazdu był zarazem okresem upadku gospodarczego, nędzy, śmierci głodowej.

Rytm dziejów Chin — stwierdza **Jean Escarra** — polegał właśnie na tym, że po latach rozkładu i upadku — następowały okresy porządku i dobrobytu. Przy całej bierności swej spokojnej, pracowitej ludności Chiny, kraj odwieczny, wspaniałej cywilizacji, miały ogromną **zdolność asymilacyjną.** To też najeźdźcy — czy to byli Mongołowie, czy Mandżurowie ulegali „sinizacji" i znów Chiny wkraczały w okres pomyślności i rozwoju.

To, co Chiny przeżywają od r. 1911 stanowi jeszcze **jeden okres upadku, poprzedzający odrodzenie.** Tylko, że tym razem nie chodzi o nową dynastię, lecz o **organizację władzy na podstawie demokratycznej.**

PODSTAWY DEMOKRACJI W CHINACH

Ten fakt przełomu, który w tym ogromnym kraju musi trwać dłużej niż gdziekolwiek tłumaczy **względną bezsilność Chin.** Niemniej jednak obraz propagandy japońskiej, według którego Chiny są krajem anarchii, bandytyzmu, beznadziejnych zmagań wewnętrznych nie odpowiada istocie rzeczy. Rząd Partii Ludowej (Kuo-Min-Tang) od r. 1928 **dokonał wielkich reform we wszelkich dziedzinach życia.**

I właśnie to wejście Chin na drogę odbudowy **skłoniło Japonię do podjęcia kroków nieprzyjacielskich.** Japonia wie, że silne, zorganizowane Chiny stanowiłyby grób imperializmu japońskiego.

Japonia nie myślała wcale o wielkim najeździe na Chiny w latach 1911—1928, gdy władza centralna **była tylko cieniem.**

**

Lud chiński był zawsze nastrojony demokratycznie. Poza okresem feudalizmu, sfery rządzące, urzędnicy („mandaryni") rekrutowali się ze wszystkich sfer ludności. **Wiedza była jedynym tytułem do władzy.**

Co innego jednak ten demokratyzm, ożywiające masy chińskie, a co innego — urządzenia republikańsko - demokratyczne.

Liczył się z tym **wielki przewódca demokracji chińskiej, dr. Sun Jat-sen.**

PROGRAM DR. SUNA

Program jego ujęty był w t. zw. „**Trzy zasady ludowe**" po chińsku „**San min czu i**".

Te trzy zasady — to:
narodowość (min cu),
rząd ludowy (min kiuan),
dobrobyt ludu (min czeng).

A więc Rząd ludowy winien walczyć o **prawa narodu chińskiego** przeciw obcej przewadze, powinien być rządem **przez lud i dla ludu**, realizującym podstawy dobrobytu.

Te ogólne zasady są bliżej sformułowane w nawiązaniu do konkretnych warunków chińskich. Dr. Sun odróżniał bardzo ściśle **prawo suwerenności** (kiuan), przysługujące w Republice ludowi oraz **faktyczne sprawowanie władzy** (neng). To sprawowanie przysługuje rządowi pod kontrolą ludu. Do czasu zorganizowania i przygotowania ludu, by był zdolnym rządzić państwem — istnieć ma okres „**opieki politycznej**", można powiedzieć „przejściowej dyktatury" Partii Ludowej. Gdy rządy prowincjonalne oraz samorządy **będą zdolne do działania na zasadach swej autonomii** (rzecz konieczna w tym ogromnym państwie) — okres „opieki politycznej" ustąpić ma miejsca okresowi konstytucyjnemu.

Jakiekolwiek mogłaby budzić zastrzeżenia ta koncepcja „ustroju przejściowego", faktem jest, że Chiny wkroczyły pod nowym systemem na drogę konsolidacji.

SYTUACJA MAS CHŁOPSKICH

Japończycy i ich przyjaciele jako argument „uzasadniający" imperializm Kraju Wschodzącego Słońca—wysuwają przeludnienie i brak ziemi. W istocie sytuacja chłopstwa japońskiego **jest bardzo ciężka.** W istocie ta nędza chłopstwa wzmaga konflikty społeczne, na których tle wyłania się **swoisty imperialistyczno - szowinistyczny radykalizm młodych oficerów.**

Są oni nastrojeni wrogo wobec wielkich właścicieli i kół finansowo-przemysłowych. Ale zarazem są **ożywieni duchem zaborczym.** Z tych sfer wyszły liczne zamachy na zwolenników umiarkowanej polityki zagranicznej bądź też ludzi związanych z finansjerą. Z tych elementów składała się **słynna armia okupacyjna Kuan-tungu, prowadząca własną politykę zagraniczną.**

Jeśli jednak mowa o nędzy i przeludnieniu w Japonii, **wieś chińska jest równie biedna i przeludniona.** Pisarz chiński Szen Hanseng wylicza, że ogromna masa, 65 proc. chłopstwa chińskiego **żyje pod znakiem głodu ziemi.** Jest to wynik wadliwej struktury rolnej: obszarnicy, którzy skoncentrowali w swoim ręku dawne ziemie wspólnot wioskowych i rodowych, są w znacznej mierze odpowiedzialni za ten stan rzeczy. Dochodzi do tego ogromne obciążenie podatkowe, klęski żywiołowe, a także zadłużenie (procenty 36 rocznie są na porządku dziennym, dochodzą nawet do 60 proc). Miliony chłopów tracą ziemię. Wspomniany pisarz wylicza **bezrobotnych pochodzenia wiejskiego na 60 milionów ludzi!**

Tak więc, Chiny są w niełepszym położeniu niż Japonia. I one domagać się mogłyby uznania prawa ekspansji i uprzemysłowienia.

ŹRÓDŁA SŁABOŚCI CHIN.

Mówiąc o dzisiejszym osłabieniu Chin, nie wolno zapominać o roli, jaką odegrały mocarstwa europejskie, które narzuciły Chinom system **pół-kolonialny**, system t. zw. „**nierównych traktatów**". W roku 1842 armaty angielskie utorowały drogę ekspansji europejskiej w Chinach.

Japonia wstąpiła w te ślady, pragnąc jednak zapewnić sobie wyłączne prawo eksploatacji bogactw Chin i opanowanie rynku tego ogromnego kraju.

Nawiasem mówiąc, ZSSR również nie jest całkiem w porządku w stosunku do Chin. Chińczycy protestowali **przeciw odłączeniu od Chin Mongolii Zewnętrznej, przeciw sprzedaży Japończykom kolei wschodnio - chińskiej, przeciw opanowaniu Si-kiangu.**

W każdym bądź razie wiele czynników złożyło się na słabość i opóźnienie konsolidacji ogromnego kraju.

DWA RAZY CUSZIMA

Położenie wysp japońskich zabezpieczyło je przed obcą inwazją. Dwie próby inwazji, o jakich mówią dzieje, **skończyły się klęską najeźdźców.**

Pierwszy wypadek — to zanotowana przez Marco Polo wyprawa cesarza chińskiego Sze - cu Kubilaj-han) z mongolskie dynastii Juanów.

W r. 1281 armia Sze-cu, licząca 100.000, przebyła Koreę, wylądowała na wyspie Cuszima, lecz została rozbita.

W XX-ym wieku pod Cuszimą została zniszczona flota rosyjska.

FAZY INWAZJI

Ze swej strony jednak od paruset lat Japończycy mają wzrok zwrócony na Chiny, skąd zresztą przyszły do nich wpływy cywilizacyjne. W końcu XV w. Japończycy **usiłują bezskutecznie opanować Koreę.** Te dążenia imperialistyczne wznawiają się w drugiej połowie w. XIX.

Oto ważniejsze daty z dziejów tej ekspansji.

1879 — Chiny muszą się zrzec hołdowniczych wysp **Liu-Kiu.**

1882—84.— Japończycy swymi intrygami prowokują zajścia na Korei.

1895 — Traktat, kładący kres paromiesięcznej wojnie chińsko-japońskiej, przewiduje t. zw. „niepodległość" Korei, ustąpienie półwyspu Liao - tung, Formozy i wysp Peskadorów oraz wysoką kontrybucję.

1900 — w czasie powstania bokserów Japonia bierze udział w interwencji mocarstw.

1904 — wybucha wojna rosyjsko - japońska, która toczy się na terytorium neutralnych Chin. W wyniku tej wojny Japonia zdobywa ostatecznie ustąpiony poprzednio półwysep Liao - Tung (Kuan-Tung) i osiąga silną pozycję w Mandżurii.

W tymże roku „niezależna" Korea dostaje się pod protektorat Japonii, a od r. 1910 stanowi prowincję Czosen, zresztą od tego czasu w tym kraju sroży się terror japoński.

1914 — przy współdziałaniu Anglików Japonia zdobywa niemiecki teren koncesyjny Kiao Czao i przejściowo okupuje prowincję Szan-tung. W czasie trwania wojny europejskiej Japonia starała się opóźnić udział w niej Chin po stronie aliantów, obawiając się skutków stworzenia w Chinach silnej armii.

W latach 1914 — 1918 wydaje 400 milionów jenów na przekupywanie polityków i wojskowych chińskich.

1915 — Japonia wysuwa t. zw. „21 warunków", równających się zupełnemu zniewoleniu Chin.



MARSZ. CZANG KAJ-SZEK.

1927 — w czasie wielkiego marszu chińskiej armii narodowej na północ — Japończycy raz jeszcze zajmują Szang-tung, a w r. 1928 — Ci-nan.

1931 — inwazja japońska w Mandżurii. Traktat z r. 1933 tworzy obszar zdemilitaryzowany między Wielkim Murem Peipingiem a morzem.

W roku 1932 bohaterska 19 armia chińska broni Szanghaju.

1935 — Rząd chiński tworzy Radę Autonomiczną prowincyj Hopei — Czahar w odpowiedzi na dążenie Japonii do oderwania od Chin pięciu prowincyj północnych. Jednocześnie kontrabanda japońska bezkarnie zalewa Chiny.

1936 — Japończycy wzniecają na północy t. zw. „ruch autonomiczny mongolski".

1937 — incydenty w Lu-Kiu-Kiao i w Szanghaju, stanowią pretekst do rozpoczęcia kroków wojennych bez wypowiedzenia wojny.

**

Tak przedstawia się w skrócie długa lista świadomych prowokacyj japońskich, odrywania od Chin krajów hołdowniczych, wreszcie aktów inwazji na tereny Chin właściwych.

Bez żadnych osłonek, bez powoływania się na niebezpieczeństwo „anarchii" chińskiej przedstawił w listopadzie r. 1915 ówczesny minister spraw zagr. Japonii Iszi — cel polityki japońskiej wobec Chin.

Wskazując, dlaczego Japonia nie może się zgodzić na utworzenie wielkiej armii chińskiej, dodał: „**Japonia musiałaby patrzeć się z niepokojem na oswobodzenie działalności ekonomicznej narodu liczącego czterysta milionów ludzi.**

Nie należy się bawić w proroctwa i przewidywać, jaki będzie wynik toczącej się na Dalekim Wschodzie Wojny.

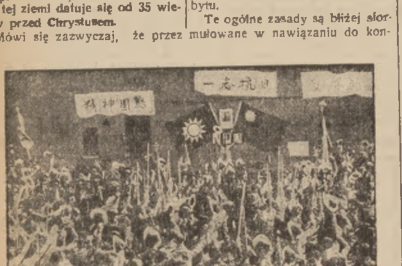
Jakikolwiek bądź będzie jej rezultat, już dziś stwierdzić można, że napadnięte Chiny konsolidują się coraz bardziej, że wojna przyśpiesza proces zjednoczenia ogromnego narodu. Ten proces zaważyć musi na losach świata.

Wielki, pracowity, pokojowy naród znaleźć musi należne mu miejsce w rodzinie narodów.

L. Bukowski



BRAMA MIEJSKA W NANKINIE.



MANIFESTACJA PATRIOTYCZNA W JEDNYM Z MIAST CHIŃSKICH



WIELKI MUR CHIŃSKI.

Dział gospodarczy

Hodowla zwierząt rzeźnych jest jednym z najważniejszych działów produkcji rolnej. Przez długi czas znaczenie jej było zapoznawane, później zwracano uwagę na nią wyłącznie jako na artykuł eksportowy, a dopiero ostatnio czynniki miarodajne zwracają baczną uwagę na ten problem i jego najlepsze rozwiązanie pod kątem widzenia zbytu na rynkach wewnętrznych; przystąpiono zatym do uporządkowania targowisk zwierzęcych, rzeźni, do zracjonalizowania podaży — na tym polu ukazało się kilka ustaw i rozporządzeń. Powołano do życia szereg instytucji opiniodawczych i nadzorujących targowiska. Akcja ta jest jeszcze nie zakończona.

Już wcześniej problem ten interesował Zarządy Gminne, jednak prawie wyłącznie z punktu widzenia fiskalnego. Zarząd Miejski w Krakowie wybudował i wyposażył Rzeźnię Miejską, Targowicę na bydło, chłodnię, fabrykę sztucznego lodu i urządzenie sanitarne.

Targowica daje hodowcy możność bezpośredniego zetknięcia się z rzeźnikiem i masarzem, rzeźnia zaś bada zwierzęta przed, podczas i po uboju, dając spożywcy pewność, iż mięso jest zdrowe. Do organizacji obsyłki targowicy, regulowania spędów, akcji finansowania hodowli, finansowania zakupu i pośredniego regulowania cen utworzono organ handlowy pod nazwą Krakowska Miejska Kasa Targowa.

Kasa Targowa postawiła sobie za główne zadanie: 1) wpłynąć na zbliżenie producenta do konsumenta przez wyeliminowanie zbędnego pośrednictwa.

2) informować wszystkie zainteresowane czynniki o cenach, zapotrzebowaniu i konjunkturze,

3) finansować produkcję we wszystkich jej fazach,

4) spowodować obsyłanie targowicy krakowskiej w potrzebną ilość zwierząt rzeźnych,

5) finansować zakupy uskuteczniane na targowicy,

6) współdziałać z Władzami,

7) współdziałać z organizacjami zawodowymi z samorządem gospodarczym,

8) współdziałać z rozwiązywaniu wszystkich zagadnień na polu zbytu bydła i trzody chlewnej, przetworów mięsnych i ubocznych produktów uboju, jakoteż podejmowanie inicjatywy w tych sprawach.

Zbliżenie producenta do konsumenta uskutecznia Kasa Targowa przez to, że umożliwia tak hodowcy, jak i handlarzowi, sprzedaż na targowicy bezpośrednio rzeźnikowi, przez wypłacenie mu w dniu terminu całej sumy sprzedaży, przez załatwienie za niego wszystkich czynności związanych z wyładowaniem, umieszczeniem w stajniach, czyszczeniem, karmieniem jakoteż przez przyjęcie zwierząt rzeźnych do komisowej sprzedaży.

Dział komisowej sprzedaży daje zarówno wielkiemu jak i też średniemu i małemu rolnikowi możność zbycia swych produktów hodowlanych na targowicy wielkomiejskiej i uzyskania gospodarczo uzasadnionej ceny. Traktuje się każdego poszczególnego komisanta, choćby tylko jedną sztukę zbywał na równi z dużym komisantem stale pracującym i targowicę obsyłającym — poza tym popiera się organizowanie wspólnych transportów włościańskich. Czynnością tą zajmują się w terenie spółdzielnie, organizacje rolnicze, związki hodowców i t. p.

Należy sobie życzyć, by ustawy mające na celu uregulowanie wszystkich problemów zbytu zwierząt rzeźnych rozwiązywały ten problem nie jednostronnie t. j. w kierunku uprzywilejowania pewnych warstw, lecz by uwzględniały interesy hodowców, konsumentów, samorządu terytorialnego jako właściciela targowisk i rzeźni, a nadewszystko, by traktowały te problemy z punktu widzenia interesów Państwa.

Każdy za siebie

Płynie przez kraj nasz fala [illegible]arności. Jest ona miernikiem [illegible]ywiązania do niepodległości [illegible] wolności. Nie jest to jeszcze [illegible]ernik najważniejszy. Jeżeli [illegible]dzie potrzeba, społeczeństwo [illegible]kie będzie musiało przejść [illegible]elką próbę. Wtedy stanie [illegible]zed nami zagadnienie ofiary [illegible]wi i od tego egzaminu zale[illegible] będzie wszystko, los nasz, [illegible] przyszłych pokoleń. Ale [illegible] tej chwili społeczeństwo pol[illegible]e musi uczciwie spełnić to, [illegible]go chwila wymaga. Istniał [illegible]dyś pogląd, że Polakowi ła[illegible]iej jest dać życie, niż ofiarę [illegible]enia. Sądzimy, że jest ina[illegible]j. Ofiara, której się teraz od [illegible]s wymaga, jest mniejsza, ale [illegible] tej chwili jest ona świadec[illegible]em naszej gotowości do po[illegible]więceń.

Nie piszemy tych słów bynaj[illegible]niej dla propagandy. *Najlep[illegible] propagandę uprawia sytua[illegible], w której się znajdujemy.* [illegible]ystarczy spojrzeć jej w oczy, [illegible]y zrozumieć powagę chwili. [illegible] momenty, kiedy całe narody [illegible]czuwają silniej niż zwyczaj[illegible] brzemię ciążącej na nich [illegible]powiedzialności historycznej. [illegible] powiew dziejów ogarnia [illegible] dziś w całej pełni.

Idzie nam jeszcze o coś inne[illegible]. Jeżeli chwila obecna jest [illegible]obierzem poczucia obywatel[illegible]iego i politycznego, jest nim [illegible] nie tylko dla narodu, jako [illegible]łości, jest nim ona także dla [illegible]szczególnych jego warstw [illegible]ołecznych.

Stanowisko Świata Pracy [illegible]t, jak zawsze, *proste i nie[illegible]ocznaczne.* Tu nie ma miej[illegible]a na żadne frazesy, na żadne [illegible]rywanie, czy udawanie. Ta [illegible]rstwa ekonomicznie najsłab[illegible], która czyni ofiarę napraw[illegible], bo odejmuje sobie z zaspo[illegible]jenia najzwyczajniejszych, [illegible]prymitywniejszych potrzeb, [illegible]tępuje w sposób solidarny [illegible]lyscyplinowany. Pracownicy [illegible]yczni i umysłowi obciążyli [illegible] dobrowolnie, wszyscy, bez [illegible]yjątku, sprawiedliwie, pro[illegible]esywnie, w stosunku do [illegible]ych zarobków. Jest to ofiara [illegible]eczywista. Każdy z pracow[illegible]ków i robotników przeprowa[illegible]a w tej chwili spokojny obra[illegible]unek. Będą musiał na prze[illegible]g kilku miesięcy uczynić sze[illegible]g wyrzeczeń, prymitywniej [illegible] odżywiać, palić mniej papie[illegible], odłożyć zdawało się już konieczne inwestycje odzieżowe, odmówić sobie kulturalnych rozrywek. Będą to ofiary dosłowne, w całym tego słowa [illegible].

Ale jeżeli świat pracy staje do apelu karnie i bez wyjątku, tym większe musimy postawić wymagania w stosunku do tych, którzy pod względem swego położenia ekonomicznego się wyróżniają, którzy reprezentują nie pracę, ale to co nazywamy majątkiem, dostatkiem, a nawet bogactwem. A wiemy, że są to warstwy niezbyt skłonne do ofiar. A tymczasem jeżeli opodatkowujemy zarobki, tym silniej musimy obciążyć dochody płynące z wyzysku cudzej pracy, dochody mniej społecznie usprawiedliwione. Jeżeli od jednych mamy prawo domagać się wyrzeczeń osobistych, tym bardziej od drugich możemy żądać, aby odstąpili część swych zysków dodatkowych, zwłaszcza, że dobrze wiemy, iż to nie uszczupli ich konsumpcji.

A tu niestety nie mamy tak jasnych i prostych kryteriów, jak w stosunku do Świata Pracy. Nie tak łatwo wszystkich pociągnąć do świadczeń, wszystkich bez wyjątku. W tym wypadku jest odwrotnie niż zazwyczaj. Wielkim rybom łatwiej jest przemknąć się przez sieć, niż małym rybkom. A jeszcze gorzej jest z zastosowaniem odpowiedniej proporcji. Jakże łatwo zamaskować się przed opinią publiczną imponującą, pięknie brzmiącą, ładnie zaokrągloną cyfrą, która figuruje koło danego nazwiska. Nigdy zdanie o groszu wdowim nie jest tak prawdziwe, jak w takiej sytuacji.

Ale my chcemy tu wyjawić jeszcze inną, przykrzejszą formę maskowania się. Nie dość, że zyski, z których mały ułamek panowie ci ofiarowują, są przecież wytworem pracy robotników, ofiarodawcy tego typu nie gardzą czasem metodą ukrywania swego skąpstwa i sobkostwa za ofiarnością swych pracowników. Znamy konkretne fakty, kiedy pracodawcy składają sumy potrącone swym pracownikom, dodając do tego, lub nie, śmiesznie nieproporcjonalny dodatek ze swej strony, jako ogólną ofiarę swej instytucji, ukrywając wstydliwie, że to nie jest ich własna, osobista ofiara, tworząc złudzenie fałszywe swej wspaniałomyślności. Te zjawiska należy w sposób najbardziej stanowczy napiętnować. Widzieliśmy je w czasie akcji na rzecz F.O.N-u, w czasie akcji ofiarowywania armii części jej uzbrojenia. Pan właściciel przedsiębiorstwa, pan dyrektor, pan kierownik wręczał uroczyście karabiny maszynowe, czy samoloty, odbierał honory i podziękowania, kroczył w glorii patrioty i ofiarodawcy, a prawdziwi twórcy tego czynu pozostawali anonimowi.

Podobne rzeczy powtarzają się i teraz w związku z akcją pożyczki obrony przeciwlotniczej. Pomijamy już fakt komentowany dość żywo w sferach pracowniczych, że suma subskrybowana przez klub posłów i senatorów O.Z.N. nie dochodzi do norm przyjętych przez pracowników umysłowych i fizycznych. Ale weźmy pod uwagę taki przykład, pierwszy z brzega. Firma cukrownicza, głośna w Warszawie, składa sumę 5 tysięcy zł. Ale pokazuje się, że pracownicy dają 4.700 zł., właściciel 300 zł. A splendor spada na firmę.

Sądzimy, że należy stwarzać sytuacje jasne. Ofiarność poszczególnych warstw społecznych winna być ściśle rozgraniczona i oceniana wedle ich możliwości. Każdy winien dawać, mało czy wiele, ale z własnej kieszeni. W żadnym jednak razie pracodawcy nie mogą być sprowadzeni do roli łaskawych inkasentów ofiar swych pracowników. W żadnym razie pracodawca nie może popisywać się patriotyzmem swych robotników czy urzędników. Każdy za siebie.

Jak wyglądała ofiara krwi poszczególnych warstw społecznych w czasie walki o niepodległość wiemy dobrze [illegible] mamy o tym wyrobiony. Ale krwi mamy na równi, a pieniędzy nie. I dlatego dysproporcje [illegible] tej dziedzinie są mniej widoczne, ale w gruncie rzeczy niemniej jaskrawe i niesprawiedliwe. Klasy pracujące nie uzależniają swego udziału w ofiarach, od tego czy wyższe klasy społeczne spełnią w sprawiedliwej proporcji swój obowiązek, ale nie chcą służyć za parawan ich obojętności, bierności i egoizmu klasowego.

ADAM PRÓCHNIK

MAŁY FELIETON

Rehabilitacja

Pomimo wielkich zdarzeń politycznych, jakie dzień w dzień przeżywamy, wrażenie dwuch przemówień b. premiera prof. Bartla o pewnej części naszej młodzieży akademickiej dotychczas nie minęło. Usiłowania niektórych senatorów i niektórych profesorów wybielenia tej młodzieży w niczym wrażenia tego nie osłabiły. Przeciwnie, nikłe argumenty oponentów prof. Bartla oraz obrona nie zbijająca faktów, lecz apelująca do sentymentu audytorium, przekonała każdego bezstronnego słuchacza, że tak się rzeczy, niestety, mają, jak je prof. Bartel przedstawił.

W głowach ludzi starszego pokolenia nie może się w żaden sposób zmieścić, by wstępujący na wyższe studia abiturient szkoły średniej mógł nie wiedzieć kto to był Galileusz lub kim był Ryszard Wagner, albo by przystępujący do wyższych studiów technicznych nie odróżniał akwaforty od akweduktu.

A już zupełnie rozbrajająca w swej świętej naiwności była ta uczennica, która na pytanie, kto był największym mężem w dziejach Polski, miała odpowiedzieć, że był nim marszałek Piłsudski, ale na pytanie, dlaczego tak uważa, odpowiedziała: bo za rządów marszałka Piłsudskiego wprowadzono w Polsce... chrześcijaństwo.

Przyznaję, że gdyby tych młodzieńców zapytano, kto to jest Czortek, kto Spychała, kto Kusociński, Piec, Nurmi i t. d., z pewnością wiedzieliby nie tylko kim jest każdy z wymienionych dżentelmenów, ale umieliby jeszcze powiedzieć, jaki rekord każdy z nich pobił, gdzie i kiedy. Przyznaję także, że w dzisiejszych czasach, czasach kultu dla „krzepy", należy tę wiedzę posiadać, ale nie zawadzi wiedzieć też, kim był Galileusz, kim Ryszard Wagner i co to jest akwaforta.

Ale oto znalazł się profesor, który zupełnie mimowoli zrehabilitował młodzież potępioną przez prof Bartla.

Na tradycyjnym obiedzie konserwatystów i redakcji „Czasu" przemawiał prof. Jan Gwiazdomorski, który pom. in. „odkrył", że P. P. S. jakże niesłusznie okrzykiwana jest za gniazdo żydokomuny i że jest ona nie tylko z imienia polska.

Mój Boże! Widocznie szanowny profesor brał za dobrą monetę odezwy przedwyborcze ONR-u i Stronnictwa Narodowego, z których sami autorzy w kułak się śmieli pisząc je, i święcie w nie uwierzył.

Nie wiem co wykłada szanowny profesor, ale gdyby nawet wykładał archeologię, palentologię lub oceanografię, to przecież nie zwalnia go to od znajomości dziejów Polski za ostatnie półwiecze, w którym P. P. S. wcale znowu nie ostatnią rolę odegrała.

Że P. P. S. jest polska nie tylko z imienia pan profesor dowiedział się z deklaracji w krakowskiej Radzie Miejskiej radnego tow. Bociana. Gdyby pan profesor przypadkiem nie przeczytał tej deklaracji, to byłby nadal święcie przekonany, iż PPS. to „gniazdo żydokomuny".

Młodzieży, jesteś zrehabilitowana! Jeśli profesorowi wolno nie wiedzieć co to jest PPS., to ty możesz nie wiedzieć, kim był Galileusz, kim był Ryszard Wagner i co to jest akwaforta.

Plenarne posiedzenie
Komisji Centralnej Związków Zawod.



Fotografia pamiątkowa z posiedzenia Komisji Centralnej w dn. 23 marca 1939 r.
Na posiedzeniu tym tow. Jan Kwapiński złożył swój mandat przewodniczącego wobec objęcia prezydentury m. Łodzi. Na jego miejsce obrany został tow. Wilhelm Topinek. W I rzędzie Prezydium Komisji. W środku siedzą (od lewej do prawej): tow. tow. WILHELM TOPINEK, JAN KWAPIŃSKI I ZYGMUNT ŻUŁAWSKI.

Wiosenny deszcz

W ciepłym, miękkim deszczu
szeleści powietrze, —
w szeleszczącym mieście,
w rozszemranym szepcie — —

W rozsrebrnionym świecie
młodziusieńkie liście
zielenią się zerwą
w szary wróbli świergot — —

Pękły fletnie zięby,
deszcz śpiewa i bębni —
przeświergocą wróble
deszcz, co blachą dudni — —

W srebrne sygnaturki
ciepłe szklane sznurki —
śpiewa deszcz zielono
rozbujanym dzwonom — — —

CZESŁAW CIEPLIŃSKI

8 i pół miliona ciężko chorych robotników

Skutki morderczej pracy w Niemczech

W sprawozdaniu rocznym niemieckich ubezpieczeń społecznych za rok 1937 mamy cyfrę 8 milionów i 400 tysięcy robotników, którzy w tym roku byli niezdolni do pracy z powodu chorób, lub ciężkiego uszkodzenia ciała. W ostatnim roku przed rozbiciem związków zawodowych było 314 niezdolnych do pracy na 1000 ubezpieczonych, w roku 1935 cyfra ta wzrosła do 405, a w r. 1937 do 416. Nie ulega wątpliwości, że obecnie cyfra ta sięga już 500, czyli połowy ubezpieczonych.

A trzeba zważyć, że lekarze niemieccy są obecnie niezwykle surowi przy badaniu robotników i wydawaniu ocen co do niezdolności do pracy, jako że brak sił roboczych daje się dotkliwe we znaki i robotników „żyłuje" się do ostatnich granic wytrzymałości ludz kiej.

Dochodzi już do tego, że hitlerowcy sami biją na alarm i stwierdzają, że zbytnie przeciążenie pracą wychodzi na szkodę dziełu uzbrojenia, nie mówiąc już o względach zdrowotności, rasy i t .d., o które hitlerowcom pono tak bardzo chodzi...

Lud zawsze gotowy

Po strasznych przeżyciach wojennych, kiedy miliony padły na pobojowiskach, setki milionów cierpiały niedostatek, a troska o los najbliższych łamała wytrzymałość i niszczyła nerwy, ludzkość zapragnęła spokoju. Po Traktacie Wersalskim z wszystkimi „omyłkami", po powstaniu Ligi Narodów z różnymi biurami i komisjami, żywiono nadzieje, że uda się „bestię wojny" poskromić. W całym świecie rozległo się wołanie: „Nigdy więcej wojny", powtarzane we wszystkich językach. Powstawały Ligi antywojenne, Ligi Pokoju i Wolności, a był to właściwie powrót do chrześcijańskiego przykazania: „Nie zabijaj". Demonstracje robotnicze we wszystkich krajach odbywały się pod znakiem pokoju, porozumienia między narodami, a transparenty niesione w pochodach, zdobiące gmachy robotnicze z napisami: „Wojna wojnie", należały do powszechnych, odpowiadały zresztą nastrojom mas.

Komisji rozbrojeniowej przy Lidze Narodów przewodniczył socjalista Artur Henderson, oddając cały swój entuzjazm, całą wiarę, usiłując doprowadzić do porozumienia, powstrzymać wyścig zbrojeń, ten złowrogi sygnał wojny.

Czy takie nastawienie mas robotniczych we wszystkich krajach równało się rozbrojeniu moralnemu, czy podkopywało przywiązanie do własnego kraju? Czy klasa robotnicza ponosi odpowiedzialność za niezaprzeczony fakt, że potężne siły kapitału międzynarodowego pomagały podnosić łeb hydrze faszystowskiej, karmiły ją ogromnymi milionowymi sumami, z obawy przed „wewnętrznym wrogiem" w każdym kraju, klasą robotniczą czy chłopami?

Kapitaliści ochraniali „wrogów ludzkości", bo tak im leży określić podpalaczy z pod znaku swastyki, byle utrzymać stary ład społeczny. Znany z okresu wojny handel sprzętem wojennym w skali międzynarodowej nie zmienił swoich metod. Hitlerowskie Niemcy, faszystowskie Włochy mają bombowce fabrykowane we Francji, czy Ameryce, a kapitaliści tych państw nie stają pod oskarżeniem zdrady stanu, nie siedzą w więzieniach, nie jeden z nich nosi na piersiach wysokie odznaczenia „za wierną służbę ojczyźnie".

Nie zachodzi potrzeba „namawiania" chłopów czy robotników do miłości dla Polski, zawsze są i będą gotowi, od Olzy po ostatni słup graniczny walczyć i bronić. Tak było w 1920 roku, kiedy nawała bolszewicka zagroziła Warszawie, tak będzie, gdyby inny sąsiad „zmylił drogę".

Przed kilkoma laty kiedy Niemcy hitlerowskie zaczęły „pokazywać pazury" i w Gdańsku zagęściło się powietrze, jeden z przywódców górników, na wielkim zebraniu, człowiek nie młody, zawołał: „Niech spróbują, sam chwycę karabin i maszeruję gdzie każą". Aż zahuczało od oklasków i wołania: „My z wami". Nie było wtenczas żadnej agitacji, odezwało się poczucie odpowiedzialności za całość państwa. Lud roboczy to nie zawodny element obrony kraju — bezpośrednio związany z ziemią, na której pracuje, chociaż często nie żywiona dostatecznie, i z warsztatami pracy, w których walczyć trzeba o każdą najniższą nawet podwyżkę zarobku.

Masy zdają sobie sprawę z faktu niezaprzeczonego, że dzieje się krzywda, że za trud całego życia nie ma uznania, że pozbawiono szerokie warstwy obywateli praw politycznych, czyniąc z nich biernych wykonawców cudzej woli.

Tak jak akcja pacyfistyczna, akcja za porozumieniem międzynarodowym nie osłabiła entuzjazmu mas w Polsce, chociaż wypisywano hasło: „Wojna wojnie" (i do tego jeszcze wrócimy) tak poczucie krzywdy nie odwróci serca od miłości dla kraju, dla niepodległości własnego Państwa.

Wróg rozpoczął marsz od Renu po przez Hiszpanię, Czechosłowację, po Kłajpedę na Litwie. Polska zawarła „pakt przyjaźni" z zachodnim sąsiadem, — jak zresztą i ze wschodnim. Nie przeszkadza to tym przyjaciołom rządzić się w Wolnym Mieście Gdańsku na modłę „narodową" tępić po prusku Polaków w Niemczech i groźbą na padu niespodziewanego trzymać w napięciu cały naród.

Śni im się stary sen o panowaniu nad światem, nad rodem panów ujarzmi wszystkie inne „barbarzyńskie narody. Aż tu nieoczekiwanie wyrosła nie „ściana płaczu", ale ściana oporu. Wczorajsze transparenty: „Wojna wojnie", nie przeszkodziły, żeby cały naród, z klasą robotniczą stanął w pogotowiu, z własnej, nie przymuszonej woli. „Trza wojować, kiej tak padło i basta", powiadają najgorliwsi pacyfiści, bo swastyka, to najgorsze z najgorszego, co może grozić ludzkości.

Nie jesteśmy entuzjastami woj ny, byliśmy, jesteśmy, i będziem apostołami pokoju, ale tak jak okresie niewoli bojowcy szli fiarnie na walkę i śmierć, klad podwaliny pod **Niepodległość**, teraz i zawsze, kiedy zajdzie p trzeba, staną masy ludu robocz go do obrony.

Jednoczy w tej chwili obywa li Polski świadomość, że prze wamy czasy osobliwe, wymaga ce najwyższego napięcia woli stawienia czoła niebezpieczeń Z tego **„DUCHA NAROD** zdaje sobie sprawę świat ca budzi to podziw i uznanie. T „duch" właśnie jest podstawą p wodzenia rozmów ministra Bec w Londynie. Nie wolno zapo nać, że w kraju wiele spraw pierwszorzędnej doniosłości w o załatwienie, czemu zresztą d wyraz w rozmowach z Pan Prezydentem rozpoczętych je nią 1937 roku. Odsuwanie zag nień, które stoją przed drzwia byle zyskać na czasie, świadcz ło by o braku zupełnym wyc cia rzeczywistości. W pewn momentach historycznych za myłki płaci się drogo, bardzo d go, i przez długi okres tych om lek naprawić nie można. Najs sze warstwy ludowe wołają o p wo stanowienia o losach państ tchu. Wiemy o tym my wezys wiedzą dalsi i bliżsi sąsiedzi. jest tajemnica siły Polski tak w fnie oceniana przez potężne de kracje zachodnie, gdzie lud rzą i spełnia zawsze swoją powinno Na taką modłę musi być prześ czone życie wewnętrzne w P

DOROTA KŁUSZYŃSKA.

Nowe wojska włoskie w Hiszpanii

W tym samym dniu, kiedy radio w Salamance obwieściło, że wojna hiszpańska jest zakończona, do Kadyksu przybyły nowe oddziały wojsk włoskich, przedefilowały przez miasto i zakwaterowały się w obozach w pobliżu miasta.

Nowe te oddziały są może przeznaczone do zastąpienia wojsk frontowych, dywizji z Littorii i in. Ale przecież Mussolini uroczyście obiecał Chamberlainowi i Halifaxowi, że natychmiast po zwycięstwie Franco wycofa swe wojska z Hiszpanii.

A uznanie Franco ze strony Anglii i Francji też miało być uzależnione od wycofania wojsk cudzoziemskich.

Tak, tak... Okazuje się, że uznając Franco, uznało się OKUPACJĘ NIEMIECKO - WŁOSKĄ HISZPANII. Przed czym się ostrzegało, to się spełniło.

JAN DĄBROWSKI

Katarynka gra

Zaczęło się to już o jedenastej. Stary Kulikowski pogrzebał w kieszeni codziennej kapoty, wysypał na dłoń jakieś grosze, zasumował się, postał trochę — i wreszcie kiwnął na Jaśka.

— Skocz no do kupca od tyłu! Weź połówkę!

Jak oparzony poderwał się chłopak od skrzynki z węglem na której ustawiał domki ze starej talii kart, tak zatłuszczonej i „znaczonej", że się nawet do kabały nie nadawała.

— Tato, to znakiem tego czterdziestkie tata każe? Tato! A na loda tata da dziesiątkę? Tatooo!...

Niechętnie grzebnął stary w kieszeni spodni, dokąd przerzucił resztki „funduszu dyspozycyjnego", umknięteg o władzy żoninej przy rozliczeniu tygodniowym — wykręcił z pomiędzy palców drobny pieniążek.

— Dygaj!..

Po tym już było zwyczajnie: Zastukał sąsiad Karczmarek — brzytwę jak co niedziela pożyczyć — gazetę podał, bo na niego była kolej kupić, zagadał o polityce. I właśnie w tym momencie wszedł Jasiek, trudniej jakoś zginając nogi bo butelka w kieszeni przeszkadzała. Zanim stary zdążył ją odbić — weszła z córką Kulikowska z kościelnym obowiązkiem już obłatwiona. Nie trzeba było gadać. Milcząc wyłożyła na poszczerbiony talerz z garnka wygotowane mięso z białawymi obrosłami tłuszczu, pocięła na skibki, nakroiła chleba, ustawiła słoik z ćwikłą, pośród koprowych liści upolowała w słoju ogórek, nasypała grubej szarej soli do solniczki i wreszcie postawiła na stole dwa kanciate „mikadka" — musztardówki.

Uczyniwszy zaś to wszystko ogarnęła dzieci — ni to rękoma, ni to fartuchem — jak kokosz pisklęta i poszła z nimi do komina, by w męskiej sprawie jakąś jest niewątpliwie picie wódki nie przeszkadzać.

Nio mówiąc i kwadrans, jak Karczmarek, nieogolony, wciąż jeszcze ze sterczącą z kieszonki marynarki brzytwą w czarnym, wąskim pudełeczku obejrzał się za Jaśkiem. Szklane oczy obojga rodziców patrzyły w owej chwili w ściany, jakby nie chcąc widzieć Karczmarka, jego pieniędzy i jego z Jaśkiem kombinacji. Tak im wypadało. I nie wypadało już Jaśkowi upominać się o lodowatą łapówkę za drogę u sąsiada. Ale i on też wiedział co wypada i dodał do aprowizacyjnej instrukcji:

— Dwadzieścia groszy ci zbędzie. Kup se cukierka.

— A loda można, panie Karczmarek?

— Można — uśmiechnął się fundator.

— Ganiaj, jak ci mówią — żachnęła się matka od komina, niesubordynacji i śmiałości do obcych nie rada.

— Dałbyś spokój Wicuś! — bez przekonania bąknął stary Kulikowski. — Chłopak bieurman.

— No, no, no — dobruchał gość! I ledwie drzwi skrzypnęły powrócił do rozwlekłego opowiadania o nadużyciach majstra, co drań jeden — nad robotnikami się wytrząsał—a sam łobuz — za tą Michalcszczanką łakudrą gania i — i pannę Heluncie najśliczniej przepraszam, że się przy niej wyrażam! — i dla tej k....

Tu Kulikowska od komina rzuciła niebardzo dorzeczne: Dlaczego panie Wincenty? Ludzka rzecz! Helka nie w Rzymie żyje, niejedno słyszała.

— ...dla tej k... jednym słowem ani chybi magazyn podkrada.

Było w tej drugiej butelce może jeszcze na raz, kiedy zastukali do drzwi i zaraz izba wypełniła się zapachem pomady z ulizanej czupryny Józka i wścibskim władczym krzątaniem wyflokowanej i wyfryzowanej Maryśki, która nos i swoje trzy grosze w „każdą szczeglę" wtykając demonstrowała swe prawa na terenie rodzicielskie go domu — małżeństwem nieostudzone. Ledwo zdążyła od lustra odejść, lok przypalony pod innymi ukrywający — znowu stukanie, krótkie, nie czekające: Felek ze swoją. Ze związku szedł... wstąpił... Matkę ucałował, dziewczynie miejsce na kanapie pokazał, zapalił, począł stował, zagadał.

Jeszcze raz latał Jasiek na róg, ale tym razem o lodach nawet nie zająknął. Brat i szwagier to nie przelewki. I nie dadzą i pogonią, od szczeniaków nawymyślawszy. Cieszył się tylko, że odrazu zmiarkowali co się święcić ma i w drobiazgi się nie bawiąc litr opętany kazali przynieść.

— Daj no tam stara co z obiadu, kiedy już tak — powiedział Kulikowski. A Józek, umieściwszy żonę pod oknem, szwagierkę Helcię Kulikowszczankę do kompanii werbował. Razem z butelką zjawił się nagle niepostrzeżenie cichy Helki obsztyfikant Wacek, którego chętnie widziano dla jego dowcipów, a o którym źle mówiono za oczyma, że to podobno dawniej złodziejowaty bywał.

I tak już poszło w komplecie.

Mylił się Jasiek, bo litr posszedł, jakby go nie było. Do drugiego trza było już kiełbasy dokupić, bo w garnkach ziała dokumentna pustka. Stary Kulikowski całował się z Karczmarkiem, dawne czasy wspominając. I nagle nie wiadomo skąd na śpiewanie im się zebrało. Wyciągnął stary Kulikowski — o którym mówiono dużo na temat „w piątym roku" — nutę starą i nieznaną

„Poszli do Handlikego śmierć nad nimi wisi
Niech ja życie stracę Handtke stanąć musi...

Zachlipał Wincenty Karczmarek. Józek poprawił się na krześle i powiedział:

— Musi to na Rusi. Przyjad Golędzinów i zaraz będzie rant...

— Głupić — odezwał się K kowski. Wtedy Golędzinów nie ździł, tylko kozaki. I nie było zwyczaju w fabryce polski strajkiem leżeć. Do domu się z i strajk. A niechby się który fabryce pokazał... Bojówka by Pilnowała.

— I cośta razem wywojow Tyle że Żydy nas gnębią. Ot mądrzył się Józek. I zaśpiew przedziwną zwrotkę, po podw kach obnoszoną, o tych wła Żydach, co „u nas są panami" miast w Palestynie „u Arabów koniami". Skrzywił się Felek, ry na polityce wyrozumienie mi zwyczajnie związkowy i star robociarza syn, sam robociarz jakieś tam pisarczykowate na nie. Dyskusja polityczna wis w powietrzu. Uratowała przed nowa butelka, którą właśnie Ja przytargał. I jeszcze Kulikows poczęwszy śpiewać długą hista o synu sternika, słuchaną pob nie — że to matka sama... Zak czyła zupełnie ni w pięć ni w d więc na inną całkiem melodię innym rytmie i sensie.

(Dalszy ciąg na stronicy 9-tej)

Nowy zeszyt „Epoki"

Nr. 10 (149) „Epoki" zawiera treść, odpowiadającą powadze i znaczeniu chwili obecnej i poświęconą najważniejszym zdarzeniom na widowni krajowej i zagranicznej. Rubryka „Dekada polityczna" przynosi: Oś zablokowana. Anglia wraca na kontynent. Pojedynek słowny Mussolini — Daladier. Duch Monachium jeszcze straszy. Monachium via Rzym? Włoska dependencja Trzeciej Rzeszy. Zachód czy Wschód? Węgry „lenno niemieckie". Rumunia się broni. Kraje bałtyckie w pogotowiu. Hiszpania zglajchszaltowana. Polityka Polski. Rubryka: „Z dnia na dzień": Postawa Polski jest wyraźna. Niepodległość jest niepodzielna. Państwo Astor nie mają głosu. 10% pana Szwajdlera. Czechy bronią swego honoru. Z artykułów wymienić należy Czesława Wycecha: „Przemiany wśród nauczycielstwa". Romana Langa: „Nie osłabiać czujności"! Robota katowicerki: „Życzenia pana Kaudera". Cena 40 gr. Adres redakcji i administracji: Warszawa, Ordynacka 5.

Pamięci Walerego Sławka

Przemówienie radiowe Janusza Jędrzejewicza

Podajemy dziś w brzmieniu prawie dosłownym tekst przemówienia radiowego, poświęconego pamięci Walerego Sławka, a wygłoszonego przez Janusza Jędrzejewicza. Opuściliśmy tylko ustępy, dotyczące działalności Sławka, jako kierownika B. B. W. R. Rozumiemy, że p. Jędrzejewicz o tym mówił. *Nasza ocena działalności Sławka w tym okresie jego życia musi być, oczywiście, inna, niż ocena p. Jędrzejewicza.* Dlatego właśnie te ustępy pomijamy.

RED.

W biegu dziejów pojawiają się niekiedy ludzie, których Bóg wysuwa na czoło walczącego o swoje prawo bytu narodu, a którzy łączą w sobie najwyższe cnoty ludzkiego ducha: ofiarność posuniętą do granic zupełnego niezliczenia się z własnym losem, męstwo połączone z całkowitą pogardą śmierci, honor sprawy, której się służy i wreszcie najgłębszą, z samej istoty dostojnego człowieczeństwa dobytą prawdę duszy i sumienia.

Jednym z takich — jakże nielicznych, jak rzadko w tej niezwykłej skali ucieleśniających się duchów był **Walery Sławek.**

Życie jego od lat najwcześniejszej młodości do tragicznego końca na przestrzeni lat czterdziestu jest jednym pasmem trwałego, niezmożonego wysiłku w służbie narodu i Państwa, której to służbie oddał bez reszty swą pracę i wolę i myśl najlepszą, a przede wszystkim bezgraniczną, najczystszym płomieniem palącą się **miłość do Polski.**

W kolejnym przebiegu wydarzeń trud jego realizował się na licznych płaszczyznach działania. Jako młody chłopiec na przełomie wieku bierze udział w rewolucyjnej przeciwmoskiewskiej robocie, prowadzonej wówczas pod czerwonym sztandarem Polskiej Partii Socjalistycznej. Tam, od pierwszej chwili swej pracy staje do dyspozycji Józefa Piłsudskiego, jako jego niezawodny towarzysz, podkomendny i najbliższy osobisty przyjaciel. Nić porozumienia i wzajemnego zaufania między tymi dwoma ludźmi nie osłabła i nie zerwała się ani razu. Przez długie dziesiątki lat mógł Józef Piłsudski spokojnie niezawodnym rękom Sławka powierzać najtrudniejsze, najbardziej niebezpieczne zadania z poczuciem pewności, że sprawa Sławkowi powierzona, wykonana będzie w sposób głęboko przemyślany, rzetelnie i wiernie. Było zawsze coś prawdziwie wzruszającego w stosunku Sławka do Piłsudskiego. Miał bowiem Piłsudski wielu oddanych żołnierzy i przyjaciół i towarzyszów broni; **napewno przecież nie miał nikogo bardziej oddanego, bardziej wiernego i w wierności swej ofiarnego, niż Walery Sławek.** Po przez całe dzieje budzącej się do życia Polski, po przez triumfy i klęski toczącej się o Polskę walki zarówno z obcą przemocą jak i z bierności, bezwładem, zanikiem instynktu wolności wśród samych Polaków, Sławek nie tylko najwierniej dotrzymywał kroku Józefowi Piłsudskiemu, ale **stał się niezbędnym i niezastąpionym narzędziem jego działania, wykonawcą jego woli i decyzji.** Takie oddanie, taka przyjaźń i taka wierność wykwitają rzadko, jak najcudowniejszy kwiat w zaczarowanym ogrodzie ludzkich uczuć i stanowią **jedną z najpiękniejszych tajemnic serca człowieka.**

Pod kierownictwem więc Józefa Piłsudskiego iści się cała praca życia Walerego Sławka, praca tak bogata w wydarzenia, tak pełna romantyzmu i wewnętrznego natchnienia, a jednocześnie tak uporczywa, twarda, w metodach przemyślana, w skutkach brzemienna zasiewem nowej dla Polski przyszłości, że nie wiadomo, czy podziwiać ją jako wspaniałą, bohaterską baśń o żywym człowieku, czy też rozpatrywać jako kartę w historii narodu, będącą dziełem wielkiego męża stanu, — tworzącego rzeczywistość polityczną na dziś i na dalekie jutro.

Sądzę, że oba te punkty widzenia są zarówno istotne. **Życie Walerego Sławka jest naprawdę bajką z Krainy Wielkiej Przygody, owianą czarem niezwykłego romantyzmu** — zarazem jednak jest olbrzymim dokonaniem politycznym, którego znaczenia i dalszych konsekwencji w chwili obecnej nie jesteśmy jeszcze w stanie dobrze ocenić i musimy ocenę tę pozostawić przyszłości.

Przyjrzyjmy się temu życiu i tej niezwykłej postaci człowieka, który oddał sprawie wszystkie swoje siły w najbardziej bezinteresowny sposób, nie rezerwując dla siebie niczego, przechodząc równie obojętnie wobec niedostatku jak powodzenia, wobec pognębienia, jak zaszczytów, zawsze taki sam, nigdy nic dla siebie nie żądający, wyrzekający się wszystkiego, co jest sukcesem i szczęściem osobistym.

Oto etapy zasadnicze, podane w najbardziej zwartym skrócie.

Praca w Organizacji Bojowej PPS., przerywana przez rany, odniesione od przedwcześnie wybuchłej bomby, która oślepiła go na jedno oko, ogłuszyła na jedno ucho, poszarpała twarz i piersi, — zmasakrowała ręce i więzienie rosyjskie — potym miało przyjść jeszcze austriackie i niemieckie. Podróżowanie po całej Polsce pod zmienionymi nazwiskami, pod maską pseudonimu bojowego—walka uporczywa, nieubłagana, w której w każdej chwili ryzykowało się wolnością i życiem, prowadzona w ustawicznym cieniu, wciąż grożącego widma szubienicy.

Udział w Związku Walki Czynnej i Związku Strzeleckim, organizowanie **Polskiego Skarbu Wojskowego** w najcięższych warunkach, gdy żołnierz polski był jeszcze postacią mityczną, gdy wiara w skuteczność własnego wysiłku zbrojnego zamarła w społeczeństwie a jej rozbudzanie wymagało wprost syzyfowych wysiłków. W oparciu o to, co w narodzie było najżywsze i najzdrowsze — **o polskiego robotnika i o polską młodzież,** zmagał się Walery Sławek ciężko nietylko z moskiewską żandarmerią, ale i z **niezrozumieniem ze strony własnego społeczeństwa.**

A potym wybuch Wielkiej Wojny. Na widowni dziejów pojawia się po raz pierwszy od lat żołnierz polski. Józef Piłsudski rzuca w bój swoje szczupłe oddziały wojskowe. Tworzy się I Brygada Piłsudskiego. W jej sztabie widzimy Sławka — już w mundurze polskiego oficera jako współpracownika politycznego Józefa Piłsudskiego.

Sprawa polska nabiera znaczenia. Niemcy zmuszeni są zrobić z niej sprawę międzynarodową przez akt 5 listopada 1916 roku. Tworzy się pierwszy surogat władzy polskiej, tymczasowa Rada Stanu. Wchodzi do niej Piłsudski, w biurach jej Departamentu Wojskowego znajduje się i Sławek. Po półrocznej zaledwie pracy przychodzi kryzys przysięgowy w legionach, Piłsudski zostaje wraz z Sosnkowskim internowany w Magdeburgu, Sławek zostaje aresztowany i następnie przewieziony do twierdzy Modlińskiej, gdzie pozostaje aż do listopada 1918 roku.

Po uwolnieniu zostaje powołany do tworzącego się Sztabu Generalnego, uczestniczy w wyprawie Wileńskiej na wiosnę 1919 r. w roku 1920 jest łącznikiem między atamanem Petlurą i Piłsudskim, pracując wciąż pod bezpośrednim kierunkiem Wielkiego Marszałka.

Kończy studia wojskowe w Wyższej Szkole Wojennej. W okresie wycofania się Piłsudskiego do zacisza Sulejówka przenosi się do rezerwy, znów wracając do pracy politycznej...

. . . .

Przychodzi katastrofa: **zgon Józefa Piłsudskiego.** Odchodzi na wieki wielki nauczyciel i przyjaciel — pęka serce z bólu — ale obowiązek zwycięża — i Sławek niewzruszony w decyzji i niezachwiany w woli pozostaje na stanowisku Szefa Rządu, by dzieło swoje — konstytucję, wprowadzić w życie i uczynić nietylko literą prawa, ale codzienną normę życia, codzienną życia praktyką. Ten okres kilku miesięcy do jesieni 1935 roku jest ostatnim okresem, w którym posiadał władzę. Po tym występuje już w innym charakterze.

...Sławek zostaje sam...

Po rozwiązaniu Sejmu i Senatu w lecie 1938 roku Sławek do nowego Sejmu już wejść nie mógł. Wycofuje się z widowni życia publicznego w sześćdziesiątym roku życia w pełni sił duchowych i fizycznych. Jest sam. Skupia się dokoła niego nieliczna garstka oddanych mu przyjaciół — to jednak nie może stanowić terenu szerszej pracy państwowej.

W tym stanie rzeczy narasta decyzja, zrealizowana wieczorem dnia 2 kwietnia 1939 roku.

Trudno dziś analizować przyczyny tej decyzji. Zajmie się tym kiedyś historyk, spróbuje przeżyć to w artystycznym kształcie powieściopisarz i dramaturg i w artystycznym kształcie uwidocznić. Dla nas pozostaje goły fakt, **w prostocie swej niewymownie tragiczny.**

Walery Sławek zrobił to, co w swej bohaterskiej duszy uznał za wskazane dla siebie. Nikt nie ma prawa wobec tragedii człowieka tej skali przykładać do śmierci Sławka drobnej miarki swoich osądów. Wszyscy, którzy znali jego twardą decyzję, jego kryształową czystość ducha, skromność, bezinteresowność, zareagują na zgon jego milczeniem, jakie powoduje straszliwa groza wydarzenia i najwyższa cześć dla Zmarłego.

Krótkie, a jakże głęboko wzruszające w swej posągowej prostocie są jego ostatnie słowa:

„Odbieram sobie życie. Nikogo proszę nie winić".

a po tym dalej:

„Może Bóg wszystko wiedzący przebaczy mi moje grzechy i ten ostatni".

Ciężka jest w Polsce praca publiczna. Wie o tym każdy, w kim żyje instynkt społeczny i pragnienie pomnożenia swoim wysiłkiem dorobku ducha polskiego. **Ale praca człowieka, znamieniem wielkości oznaczonego może być niekiedy w ciężarze swej odpowiedzialności i w braku zrozumienia w społeczeństwie cięższa nad wszelką miarę. Tę prawdę potwierdzą nam wszyscy nasi w historii najwięksi.**

O tej prawdzie **pamiętać należy,** gdy się myśli o życiu i zgonie pułkownika Walerego Sławka.

I o tym również, że myliłby się najgłębiej, ktoby myślał, że Sławek próby wytrzymałości największej wytrzymać nie potrafił. Bowiem w takim jak On człowieku, **każda decyzja była czynem.**

Odszedł od nas bojownik za Polskę miary niezwykłej, charakter z jednej bryły najprzedniejszej stali wykuty człowiek prosty, dobry i mądry. Z chwilą Jego śmierci ubyło w Polsce wiele.

Co po Nim zostanie? Zostanie Polska wolna, wspaniała, potężna, wielka wśród narodów świata, której On był jednym z czołowych żołnierzy...

Zostanie pamięć o rycerzu niezłomnym w męstwie, niezachwianym w wierze i honorze. Zostanie żal przyjaciół — którzy Go znali.

> A te królowie jakie niesforne,
> że wysyłają ludzi na wojnę,
> jeden umiera, a drugi kona,
> a temu płacze u boku żona...

Zaszumiał gwar rozmów, kiedy skończyła, wypili po razu, i znowu, nie przegryzając, wyciągnął Józek rosyjską piosenkę, którą z polskim akcentem, bez żadnego „udarenia" mordował jakby piłą

> „Marusia atrawiłaś
> w czasowienkie leżyt"

Sekundował mu w niej Helczyn Wacek i odrazu wszyscy przypomnieli sobie że to stara więzienna piosenka, jako że kryminały nasiąknięte są jeszcze melodiami rozmaitych „Maruś", „Jermaków", „gruzińskich kniaziów" — które, jak i sposób użycia maskazów i „drobnych drutów", subtelnych wytrychów — przechodzą w czterech ścianach z okratowanym oknem ze złodziejskiego pokolenia w pokolenie.

— Ważna mi śpiewka złodziejska — żachnął się Felek.

— Ważna nie ważna — a rzewna — odparował Józek.

— Helcia by „Fabrykantkę" zaśpiewała — ratowała dyplomatycznie sytuację stara Kulikowska.

— „Fabrykantkę". Prosimy „Fabrykantkę", panno Helciu! — molestowali Józek i Wacek.

Ruszył się trochę Felek, na skrzywienie twarzy Helki baczny, że to dopiekło im obojgu to „panna". Jaka bo i panna, kiedy pół roku już razem na kupie siedzą, i nawet w sklepiku koło nich wszyscy mówią jej „pani Kulikowska". To, że ślubu nie mają nie powinni im wytykać. I to jeszcze w rodzinnym domu.

Ale Helka posłusznie przymknęła oczy, odchyliła wtył głowę i trochę schrypniętym, pełnym patosu głosem zanuciła.

> Gdybym ja była dziś w Ameryce,
> Nie harowała bym we fabryce
> Tylko bym była Dietrich Marleną
> A nie zwyczajną Płończak Heleną

— Regularną Kulikowską by najpierw była — bo tam o śluby łatwiej — mruknęła Maryśka dość głośno aby wszyscy słyszeli. A nie tam Marleną, z takimi piegami.

Helka przerwała i odszedłszy w milczeniu od stołu zaniosła się płaczem. Zaraz też porwały ją wymioty od wódki. Felek nie spojrzał nawet na nią tylko zmiętosił jakieś trzypiętrowe przekleństwo pod adresem „złodziejskiego nasienia". Poderwali się obaj: Józek i Wacek. Poderwała się Maryśka. Skoczyła druga Helka — Kulikoszczanka, brata obstawić, bo złość ją wzięła na Wacka, że się przez niego kompromituje; każdy przygadać jej chłopakowi może. Draka, soczysta, krwista, niedzielna draka wisiała w powietrzu. Już nawet nie próbowała dyplomatyzować stara Kulikowska, już zrezygnował ze swych życiowych umiejętności Karczmarek, tylko zaszył się w kąt i sztywnymi trochę palcami macał kieszeń z pożyczoną brzytwą.

— Szwagier do kogo zauważasz? — zimno, dystyngowanie powiedział Józek.

— K-a-a-a-żdy mnie-e-e-e-e ponie-e-e-ewiera-a-a-a-a — łkała Helka poprzez wstrząsy wymiotów. A młoda Kulikoszczanka szurnęła do komina i niespostrzeżenie duszę od żelazka fartuchem okręciła, cała wpatrzona w „swego" Wacka, co wyraźnie w kieszeni jedną ręką majdrował — „nieużeli sprężynowiec otwiera".

W tej właśnie chwili, pośród podwórza, rozlewając głos po czterech ścianach kamiennej pięciopiętrowej studni zagrała szeroko, rozlewnie, z przygrywajkami pomiędzy jedną a drugą muzyczną frazą — katarynka. Nie tak dziarsko jak harmonia, nie tak cienko jak skrzypce, nie tak majestatycznie, jak kościelny organ — a przecie i rzewnie i rozmachem i z powagą wymierzonego jak obszył rytmu.

— „Na sopkach Mandżurii" — rozpoznał melodię Kulikowski.

I zaraz wspominał jak to grały dawniej kataryny, na Bielanach, na placu Budla, w niedzielę, raz za razem, naprzemiany do znudzenia, trzy czy cztery te same kawałki; jak siadywał na tych placach, na plachetce trawy, na tej imitacji łąki, a przy nim siadała jego Anielka, dzisiaj pani Kulikowska matka dzieciom, a niedługo — po figurze Maryśki miarkując — i babka wnukom. Przypomniał sobie i te kataryny, co w strajkowe, gorące dni między robociarzy się pchały, i jak z jednej takiej raz katarynarz — jak się później okazało „partyjny" i z zawodu technik — wyciągnął paczkę strajkowych odezw i „Robotników" parę, co je wtedy cichcem gdzieś drukowali.

Przypomniała sobie rozlewnym rajcem walca Maryśka dziecinne podrygi kiedy do tej właśnie izby, przez zapocone szyby wiosną wlatywały skoczne dźwięki. Ej, nie było to jak dzieciakiem po podwórzu biegać i przewodzić. Przewodzi ona i dzisiaj tu i tam, ale jakie to i przewodzenie. A wtedy? Ta sama Helka przecie pamięta. Przyjaźniły się. Oczywiście. Nalepki między sobą z przysięgami na wieczną przyjaźń wymieniały. A teraz ona — bratowa... Rozrzewniła się i podeszła do Helki, ale nic czułego nie było do zrobienia, tylko aby ją za tę głowę potrzymać, co ją taką do wódki słabą dziewczyna miała.

A Wackowi natrętnie we łbie stanęło, jak po Pawiej katarynarz chodził, od podwórza do podwórza, i przez wysoki czerwony mur było coraz słabiej go słychać, coraz ciszej po więziennym korytarzu odbijały się echa walca. I zaraz zmitygował się przypomniawszy, że zawieszenie jeszcze nie wyszło, że — drobiazg nie drobiazg — wyrok za sobą tamte trzy miesiące „przywoła". Puścił więc nóż w kieszeni nieotwarty.

Tylko Józek nic przypominał. Zanucił, w takt muzyki głowę pochylając przesadnie, bo zawsze opowiadał, że „do muzyki serce ma miętkie". Potoczył okiem po izbie, drygnął w kolanach, jakby zatańczyć chciał i jakoś życzliwiej dokoła spojrzał. A Felek, — jakby te dwie — trzy minuty z otwartymi oczyma — dopiero teraz odpowiedział zgodliwie.

— Eeet, chyba się szwagier nie poczuwasz? Tak w ogóle zaznaczyłem — Drańatwa na świecie nie brak.

— Drańswo drańatwem — zafilozofował Karczmarek — a w towarzystwie zabawić się rzecz przyjemna. Osobliwie kiedy zagrają. Bo to już na muzykę to naród serce miętkie ma jak wosk.

Katarynа wydzierała się z kolei jakimś wiedeńskim trylowanym walcem. Helka przestała się męczyć wymiotami i siedziała dysząc ciężko w objęciach Maryśki.

Józek porwał Kulikoszczankę i przekręcił się z nią dwa razy po izbie. Felek wyciągnął w stronę Wacka wypakowaną papierośnicę, a dyplomatka - gospodyni niewprawnie ale pieczołowicie napełniła resztką wódki kieliszki.

— Aby się nasze dzieci tramwajów nie czepiali!...

JAN DĄBROWSKI.

Jak powstawały mocarstwa kolonialne

Dzieje Wyspy Lwów — najpotężniejszej obecnie twierdzy morskiej świata

Wystarczy pobyć parę dni w Singapore, aby zdać sobie sprawę z ogromnego znaczenia tej wysepki (miasto Singapore położone jest na niewielkiej wyspie o tej samej nazwie). Singapore kontroluje dziś większą część ruchu morskiego między Azją Wschodnią a Europą oraz Afryką. Tysiące okrętów rocznie przepływają przez jego wody, tysiące zawijają do jego portu, jednego z największych i najbardziej ożywionych na świecie. Singapore — to klucz do wrót Dalekiego Wschodu, stolica bogatego Półwyspu Malajskiego, a przy tym najpotężniejsza dziś twierdza morska świata.

Tam, gdzie dziś wznosi się wspaniałe, półmilionowe miasto nowoczesne i potężny port, gdzie ludzie robią milionowe fortuny i gdzie krzyżują się najdonioślejsze interesy polityczne możnych tego świata, skąd groźnie spoglądają ku morzu paszcze armat 18-calowych i gdzie hangary podziemne dają schronienie setkom bojowych samolotów, tam jeszcze przed stu laty nie było wogóle nic. To znaczy, była oczywiście mała wysepka, zarośnięta tropikalną dżunglą, była w tej dżungli gruba zwierzyna (nie brakło nawet lwów, od których wyspa wzięła swą nazwę, „Sinhapura“ znaczy bowiem po malajsku „wyspa lwów“), była garstka tubylców, oddających się z zamiłowaniem polowaniu.

I oto któregoś dnia w 1819 roku zjawia się na wyspie Sinhapura niejaki p. Stamford Raffles, Anglik, były wysoki urzędnik administracji kolonialnej i zaufany wszechmocnej naówczas „Eeast Asia Company“ (kompania handlowa Wschodnio - Azjatycka). Od paru lat już wędrował on niestrudzenie wzdłuż wybrzeży malajskich, całkowicie pochłonięty swą wielką ideą znalezienia w tych stronach miejsca, które mogłoby z powodzeniem konkurować z będącym już naówczas w rękach Holendrów portem w Batawii. Krótki lecz bystry rzut oka na wyspę wystarczył, aby natchnąć go absolutną pewnością, że tutaj jest to miejsce, a nie gdzie indziej. Genialny Raffles potrafił ocenić odrazu wszystkie korzyści bajecznego położenia tej wyspy. Zrozumiał, że nie tylko można założyć tu port, który pobije w krótkim czasie wszystkich konkurentów na tych samych wodach, lecz również, że ta maleńka wysepka stanowi prawdziwy klucz do wrót Dalekiego Wschodu, klucz, który oddać miał w ręce jego posiadacza władzę nad wodami wschodnio - azjatyckimi. Postanawia wytężyć wszystkie siły, aby zapewnić Anglii ten nabytek.

I wtedy rozpoczęła się heroiczna walka Raffles'a o Singapore. Walka bynajmniej nie przeciw jakiejś obcej potędze, broniącej Anglii tej zdobyczy, lecz przeciw głupocie, krótkowzroczności i złej woli własnych rodaków. Raffles nie ma pieniędzy na kupno wyspy, zawarłszy więc umowę wstępną z sułtanem Johore, jako właścicielem Singapore, oraz jego namiestnikiem czyli Dato, podąża do Londynu, aby zdobyć tam potrzebne sumy. W ojczyźnie przyjmują go ze wzruszeniem ramion i traktują trochę jak nieszkodliwego wariata. Sama myśl nabycia jakiejś zarośniętej dżunglą podzwrotnikową wysepki i zbudowania na niej portu, który mógłby stanowić skuteczną konkurencję dla Batawii, sama ta myśl wydaje się specjalistom kolonialnym, tak z rządu, jak i z „East India Company“, do tego stopnia ekstrawagancką, że nie chcą nawet brać jej poważnie. Raffles rozdwaja się i potraja, interweniuje u najmożniejszych ludzi ówczesnej Anglii, trafia wszędzie, perswaduje z mapą w ręku i w końcu zjednywa niektórych dla swej idei. Jego dar przekonywania jest tak wielki, słuszność jego przesłanek — tak oczywista, że wreszcie zwycięża, wbrew gwałtownemu oporowi najwyższych dygnitarzy, którzy zresztą nigdy przebaczyć mu nie mieli tej porażki. Raffles pełen entuzjazmu z odniesionego zwycięstwa, upojony triumfem swej idei, powraca na Półwysep Malajski i kupuje definitywnie dla Anglii Singapore, zapewniając w zamian sułtanowi i jego namiestnikowi oraz ich potomstwu nader skromną rentę. Z pewnością jeden fort obecnej twierdzy Singapore kosztował ostatnio więcej, niż wówczas cała wyspa.

W ciągu następnych lat, nadludzkim wysiłkiem Raffles'a, powstaje na miejscu dżungli zaczątek dzisiejszego Singapore. Osiedlają się w nowym porcie kupcy, żeglarze i poszukiwacze przygód. Jest między nimi garść białych obieżyświatów, ale znacznie więcej — kolorowych. Coraz więcej przedsiębiorczych śmiałków rozumie doniosłość odkrycia Raffles'a i przybywa do Singapore, aby dzielić z nim dolę i niedolę.

Ale ta pomoc i sympatia nie wystarczają. Budowa nowego portu, trzebienie dżungli, osadnictwo przybyszów — wszystko to wymaga ogromnych sum pieniężnych, a tymczasem Londyn i Kalkuta, gdzie wrogowie Raffles'a nie próżnują, odmawiają stanowczo dalszych subsydiów. Wbrew optymistycznym raportom Raffles'a, popartym przez nieodparte fakty i statystyki, nikt w Anglii nie chce pchać więcej pieniędzy w „wariackie przedsięwzięcie niepoprawnego fantasty“. Rozpaczliwe listy i apele Raffles'a zbywa się milczeniem, nad jego argumentami przechodzi się do porządku z obojętnym wzruszeniem ramion. Rodacy genialnego kolonizatora są zdania, że zrobili swoje, skoro dostarczyli funduszów na kupno wyspy. Niechże sobie teraz Raffles sam da rady, skoro owo Singapore ma być naprawdę takim złotym jabłkiem.

Borykał się Raffles przez kilka lat i szarpał w coraz większych trudnościach. Potrzeby rosły z każdym miesiącem, a pieniędzy nie było znikąd. Widział z jednej strony oczywisty już triumf swego dzieła, odgadywał z proroczą dokładnością, czym stanie się ono w przyszłości, ale chwilowo nie miał środków na nic, a przecież w każdego tego rodzaju przedsięwzięcie trzeba zainwestować poważne kapitały, zanim może ono zacząć procentować. Zadłużony, chory, bez sił, wsiada wreszcie na statek, aby raz jeszcze pojechać do Anglii i uzyskać tam dalsze środki na konieczną rozbudowę swego ukochanego Singapore. Przed wyjazdem żegna się z kolonistami, w których widzi już przyszłych obywateli wielkiego, światowego miasta portowego. Pozostawia im swój ustny testament: aby na wieczne czasy Singapore pozostało własnością korony angielskiej, aby było wolnym portem, bez żadnych ceł, aby wreszcie obywatele jego nie płacili podatków. Testament ten respektowany jest przez Anglików do dziś dnia. W Singapore nie ma ceł i nie ma podatków. Singapore jest wciąż jeszcze wolnym portem.

Nie dane było jednak Raffles'owi dokończyć tej podróży. Statek, na który wsiadł, rozbił się tego samego wieczora u wybrzeży malajskich. Raffles ocalał wprawdzie, ale za to fale pochłonęły dzieło naukowe jego całego życia: zbiory, notatki, manuskrypty prac lingwistycznych i etnologicznych. Bezcenne materiały i przyczynki do badań nad Półwyspem Malajskim i jego ludnością zginęły bezpowrotnie. Cios ten, wraz ze śmiercią ukochanej żony, złamał Raffles'a do reszty. Żył już tylko bardzo niedługo po owej katastrofie. Powrócił wreszcie do Anglii, ale nadwątlony jego organizm nie wytrzymał surowego klimatu. Raffles zmarł wkrótce, w skrajnej nędzy, opuszczony i zapomniany przez wszystkich, gorejący do ostatnich chwil życia fanatyczną miłością ku dziełu: Singapore. Nie wiadomo nawet, gdzie go pochowano, i nigdy nie znaleziono jego ciała.

Dziś nad wspaniałym Bundem (bulwar nadmorski Singaporu) dumnie powiewają różnobarwne chorągwie z olbrzymich ultra-modernistycznych gmachów. Building za buildingiem, pałac za pałacem, obszerne i piękne parki, rozległe dzielnice willowe, pełne domków, tonących w ogrodach, zbytkowne hotele i kluby, olbrzymia dzielnica chińska, przez którą przelewają się nie tylko tłumy skośnookich obywateli miasta, ale także zawrotne bogactwa, nieprzerwane potoki złota — oto dzisiejsze Singapore. Olbrzymi port, tysiące statków, giełda, jedna z najmożniejszych na świecie, cyna i kauczuk, milionowe fortuny, tysiące pięknych samochodów, zapełniających przez cały dzień szerokie ulice miasta — oto co zrobiło się z dzieła Stamforda Raffles'a.

Twierdza gibraltarska



KLUCZ ANGIELSKI DO MORZA ŚRÓDZIEMNEGO

Bankructwo włoskich metod kolonialnych

W okupowanej Abisynii

panuje głód i strasziwa nędza

Okupowana przez Włochy Abisynia jest krajem przede wszystkim rolniczym. Gdzie niegdzie można znaleźć sól, a nawet złoto, ale eksploatacja nie opłaci się z powodu niedostępności terenu. Wbrew temu, co się mówiło, nie znaleziono w Abisynii ani węgla, ani nafty. Wskutek tego kolonizacja włoska musi mieć charakter rolniczy i napotyka na trudności, leżące w charakterze rolniczo - pasterskim kraju i jego ludności. Włosi starają się zdobyć miejsce dla swoich kolonistów kosztem dotychczasowych mieszkańców, co, oczywiście, napotyka na opór ze strony tych ostatnich. Środki energiczne, stosowane przez kolonizatorów, mają charakter nie tylko polityczny, powołujący się na zamachy i wrzenie w kraju, ale i ekonomiczny. Egzekucje i deportacje stały się środkiem używanym często i wywołały emigrację zarówno do kolonij brytyjskich, jak do Dżibuti.

Kolonizatorzy włoscy ograniczają nie tylko tubylców, ale starają się zdobyć monopol wpływów handlowych i kulturalnych kosztem innych białych narodów. Kupcy włoscy otrzymali monopol na import i eksport. Bezwzględność metod sprawiła, że panowanie włoskie objęło w pełni tylko wielkie miasta: Addis Abebę, Diredauę, Harrar i Dessie, natomiast w okręgach wiejskich, a zwłaszcza górskich nie zdołano dotąd zapewnić bezpieczeństwa. Nie jest to rzeczą łatwą ze względu na wielkość Abisynii, przewyższającą czterokrotnie wielkość Anglii i na niedostępność wielu jej okolic. Zarządzono wprawdzie w teorii konfiskatę broni tubylców, ale, jak obliczają, na pół miliona karabinów, znajdujących się w ich posiadaniu, zdołano zaledwie odebrać 100 tys. Dochodzi do starć z oddziałami włoskimi i zdarza się, że te ostatnie nie wracają już z puszczy do garnizonów.

Teren dla kolonistów i robotników nie został jeszcze w sposób dostateczny przygotowany, muszą oni żyć w warunkach prymitywnych i cierpieć niedostatek, zapadają na choroby, a to wszystko wywołuje niezadowolenie i powoduje masową reemigrację. Zapowiedziany ruch budowlany w Addis Abebie ograniczył się do kilku budynków i nie rozwinął się, jak to przewidywano z początku. W Diredaua zbudowano jedynie koszary i hotel. Eksploatacja ziemi dała wyniki gorsze od dotychczasowych. Zaniechano uprawy kawy, a wśród ludności szerzy się głód, co nie zdarzało się dotąd nigdy. Włosi mają jeszcze wiele do zrobienia w Abisynii — mówi się w Londynie i w Paryżu, a wskutek tego rozszerzenie ich posiadłości kolonialnych nie wydaje się koniecznością.

Co dają kolonie?

Duże zyski Francji, duże straty Włoch



MAPA AFRYKI Z PODZIAŁEM NA KOLONIE

Kwestia kolonialna jest jedną z tych, o których pisze się i mówi dzisiaj bardzo często, tak w państwach, które mają kolonie, jak i w tych, które ich nie mają. Zasadniczo pewne jest jedno: kolonie wymagają wkładów kapitałowych i czasu. Brak obu tych czynników sprawia, że kolonia staje się minusem zamiast plusem w gospodarce metropolii. Przykładem takiego minusu gospodarczego jest np. Abisynia, która stanowi duże obciążenie metropolii. Plusem natomiast dla metropolii są np. kolonie i protektoraty francuskie, które tworzą pozytywną pozycję w gospodarce i handlu zewnętrznym Francji. Jak wykazują dane statystyczne za 1938 r. wartość towarów importowanych z kolonii do Francji wyniosła 12 miliardów 465 milionów franków. Pozycja eksportu z Francji do kolonii wynosiła w 1938 r. 8 miliardów 398 milionów franków. Jak wynika z zestawienia nadwyżka eksportu z kolonii do Francji wyniosła 4,1 miliarda franków. Ogólna suma obrotów w handlu zewnętrznym Francji sięgała w roku 1938-ym 76 i pół miliarda franków, wobec czego obroty z koloniami w sumie ogólnej 20,8 miliarda franków stanowiły 27,3% obrotów metropolii. Jeśli chodzi o stosunek do wartości importu z zagranicy do Francji, wyraża się on jak 12½ do 45,9 (w miliardach franków). Znaczy to, iż udział kolonii w imporcie do metropolii stanowi 27,1%. Są to cyfry duże, reprezentujące bogactwo i rentowność gospodarki. Dla osiągnięcia ich niezbędne jednak było ogromne kapitały i dziesiątki lat pracy, cierpliwej, wytrwałej.

Obrazek z Zachodniej Afryki



W Afryce równikowej



PRACA W KOLONIACH ANGIELSKICH

KRONIKA KALISKA

Oddział ul. Strzelecka 3.

Nieprawdopodobne szykany fabrykantów

Niejednokrotnie pisaliśmy już o stosunkach, panujących w fabrykach włókienniczych w Kaliszu— przede wszystkim w dwóch największych fabrykach pp. Mullerów i Gaedego. Obecnie jesteśmy w posiadaniu listu jednego z robotników, w którym robotnik ten opisuje wprost nieprawdopodobne warunki, jaki istnieją na tamtejszym terenie. Oto wyjątki z tego listu:

„25 lutego, gdy zwróciłem się do p. dyr. Hoffmana w sprawie [illegible] mnie do obiecanej mi przez niego pracy w fabryce p. [illegible] tenże p. Hoffman oświadczył mi, że jeżeli chcę być przyjętym do pracy, to mam iść do kierownika fabryki p. Czoja, upaść mu do nóg i ucałować jego ręce; wówczas napewno zostanę przyjęty do pracy".

Stwierdzić możemy, iż wypadek opisany tu nie jest wyjątkiem, na co mamy cały szereg dowodów.

P.P.S. zażądała zwołania specjalnego posiedzenia dla uchwalenia pożyczki lotniczej

W niedzielę, dnia 2 b. m., delegacja Klubu Radnych PPS. w osobach tow. tow.: Jędraszaka, Marka i Stradomskiego zwróciła się do p. prezydenta Bujnickiego z wnioskiem, podpisanym przez 12 radnych, o natychmiastowe zwołanie posiedzenia Rady Miejskiej w sprawie obecnej sytuacji, oraz dla uchwalenia subskrypcji pożyczki lotniczej przez m. Kalisz.

Zgodnie z wnioskiem naszych towarzyszy p. prez. Bujnicki żądane posiedzenie Rady Miejskiej zwołał.

Konferencja przed Pierwszo-Majowa

Odbędzie się dnia 11 kwietnia r. b. o godz. 19-tej w lokalu Rady Zw. Zawod. w Kaliszu, ul. Strzelecka 3, zwołana przez Komitet Miejscowy P. P. S.

W konferencji wezmą udział również przedstawiciele Stronnictwa Ludowego oraz przedstawiciele bratnich organizacji zawodowych i oświatowych.

Działacz niemiecki na Śląsku zginął w katastrofie

Prasa niemiecka doniosła krótko o tragicznej śmierci 42-letniego Leona Koruschowitza z Katowic, obywatela polskiego b. radnego miejskiego, kierownika niemieckiego związku pracowników umysłowych (Gesellschaft der Deutschen Angestellten) na Śląsku oraz członka zarządu „Volksbundu", który zginął w katastrofie samochodowej w nocy z soboty na niedzielę, a dwaj jego towarzysze zostali ranni.

Prasa niemiecka nie podaje bliższych okoliczności tego tragicznego wypadku. Okazuje się, że Koruschowitz wyjechał w sobotę z Katowic do Bytomia na podstawie stałej przepustki granicznej. Katastrofa nastąpiła na autostradzie pomiędzy Wrocławiem a Berlinem, kończąc się śmiercią Koruschowitza i poranimim jego towarzyszy.

Koruschowitz był jednym z aktywniejszych i wybitniejszych działaczy niemieckich na polskim Śląsku.

Wyrok w procesie wywiadowców policyjnych

We czwartek o godzinie 13 został ogłoszony w Krakowie wyrok w [illegible] procesie [illegible] Piskor [illegible] sekcji kradzieżowej Wydziału Śledczego — skazany został na [illegible] więzienia. Przodownik służby śledczej **Wincenty Tosza** na 1 rok więzienia. Obu oskarżonym sąd zawiesił wykonanie kary na przeciąg 3 lat. **Stanisław Korpak**, paser, skazany został na karę 3 lat więzienia; drugi paser, **Marian Klimek**— na 2 lata więzienia. Od obydwu paserów zasądzono po 500 zł. grzywny oraz utratę praw obywatelskich i honorowych na przeciąg lat 5.

Dwaj inni wywiadowcy: **Józef Łacheta** i **Stanisław Nowak**, zostali ukarani każdy po 1 miesiącu aresztu z zawieszeniem na 2 lata. Najniższy wymiar kary otrzymał wywiadowca **Jan Wdowiak**, który zasądzony został na 1 tydzień aresztu z zawieszeniem na 2 lata.

Natomiast najwyższy wymiar kary zastosowano do ostatniego wywiadowcy Wojciecha Micóra i adwokata Mojżesza Mendlera. Micór skazany został na 4½ roku więzienia oraz pozbawienie praw obywatelskich i honorowych na lat 5. Osk. adwokat Mendler skazany został na 6 lat więzienia, utratę praw obywatelskich i honorowych na 10 lat oraz odebranie prawa wykonywania zawodu adwokackiego

Umysłowo chory oblał się benzyna i podpalił

Przechodnie zauważyli na Alei Focha, koło boiska „Cracovii" w Krakowie, mężczyznę, objętego płomieniami. Natychmiast pospieszono mu z pomocą, starając się stłumić ogień i wezwano pogotowie ratunkowe, które przewiozło poparzonego do szpitala św. Łazarza.

Jak się okazało, mężczyzna nazywa się Stanisław Cieciński, liczy lat 35, jest z zawodu murarzem i pochodzi z Bronowic Małych. Cieciński w pobliżu Miejskiego Domu Wycieczkowego oblał się w zamiarze samobójczym benzyną i podpalił, po czym pobiegł w stronę Al. Focha, gdzie się przewrócił. Zachodzi przypuszczenie— że Cieciński dokonał zamachu samobójczego w stanie zamroczenia umysłowego, jak bowiem stwierdzono, jest on umysłowo chory.

Stan Ciecińskiego jest bardzo ciężki, gdyż doznał poparzenia trzeciego stopnia górnej części ciała.



SPORT

PIŁKA NOŻNA

MECZ PIŁKARSKI NA FUNDUSZ OBRONY NARODOWEJ.

W środę odbył się we Lwowie mecz piłkarski pomiędzy ligową Polonią i Hasmoneą. Zwyciężyła Pogoń [illegible] w stosunku 6:2 (4:2). Całkowity dochód z meczu w kwocie ok. 250 złotych przeznaczony został na Fundusz Obrony Narodowej.

CRACOVIA POKONAŁA MAKABI 2:0.

W środę odbył się w Krakowie wobec 1500 widzów mecz piłkarski pomiędzy ligową drużyną Cracovii i Makabi. Zwyciężyła Cracovia w stosunku 2:0 (2:0).

NARCIARSTWO

WNIOSKI Z WYPRAWY DO FELDBERGU.

Zdaniem Polskiego Zw. Narciarskiego wyniki polskie na zawodach w Feldbergu są chlubne i potwierdzają fakt, że wysiłek włożony w przygotowanie zawodników polskich do wielkiej kampanii Narciarskich Mistrzostw Świata nie poszedł na marne, ale w dalszym ciągu przynosi owoce i spodziewać się można, iż przyczyni się do ogólnego dźwignięcia poziomu dokonań narciarzy polskich. Zauważyć tu się godzi, że zawodnicy polscy, którzy osiągnęli w Feldbergu tak dobre rezultaty, a więc Jan Kula, Marian Zając i Helena Marusarzówna, są to narciarze młodzi, którzy niedawno dopiero rozpoczęli karierę. W świetle tych faktów twierdzić można, że obawy o upadek sportu narciarskiego w Polsce są najzupełniej przedwczesne.

Na uwagę też zasługuje fakt, że polska klasa zjazdowa, jak dowodzi tego wynik Mariana Zająca, podnosi się stale, a jeżeli chodzi o polskie narciarstwo kobiece, które do niedawna nie występowało na arenie międzynarodowej, to dobry wynik drużyny polskiej na zawodach FIS. w Zakopanem nie był przypadkiem.

UJEMNE WYNIKI NOWEJ OCENY SKOKÓW NARCIARSKICH.

Niedawno odbył się na Krokwi pod Zakopanem konkurs skoków, przy którym zastosowano po raz pierwszy w Polsce nowy sposób oceny skoków narciarskich, mierząc szybkość narciarza na rozbiegu za pomocą zegara elektrycznego. Równocześnie jednak czynna była normalna komisja sędziowska w składzie 3 osób, oceny której były później porównanie z ocenami nowej metody.

Jak nas informuje dyr. Loteczka, który kierował tymi próbami, wyniki wstępnych badań są ujemne, mimo to prowadzone będą nadal, celem zebrania dalszego materiału.

Zdaniem p. Loteczki należy utrzymać dotychczasowy sposób sędziowania, lecz w zreformowanej nieco formie. Sędziowanie w czasie konkursu skoków winno być publiczne, a w ocenie należałoby wziąć pod uwagę lot, prowadzenie nart i ciała w powietrzu oraz lądowanie.

Odpowiedni wniosek opracować zamierza PZN dla Międzynarodowej Federacji Narciarskiej.

PING-PONG

POLSKI ZW. TENISA STOŁOWEGO SKREŚLONY Z MIĘDZYNARODOWEJ FEDERACJI

Polski Zw. Tenisa Stołowego otrzymał od Międzynarodowej Federacji Pingpongowej z Londynu zawiadomienie, że został skreślony z listy członków Federacji za niepłacenie składek.

Wesołe święta przy odbiorniku radiowym

Dni świąteczne spędzą radiosłuchacze beztrosko i wesoło przy dźwiękach skocznych i lekkich melodii; na program świąteczny złożą się operetki, popisy śpiewacze, koncerty rozrywkowe, urozmaicone dowcipną konferansjerką i t. p.

W programie niedzielnym z audycji rozrywkowych główne miejsce zajmuje „Przekładaniec świąteczny" o godz. 12.03. Podobnie zachęcająco zapowiada się w poniedziałek poranek symfoniczny z Łodzi, o godz. 12.03.

Również w innych działach program Polskiego Radia w dni świąteczne dostarczy radiosłuchaczom wiele miłej rozrywki. W niedzielę, dnia 9 kwietnia o godz. 21.30 Teatr Wyobraźni nada humoreskę Józefa Blizińskiego: „Wyprawa pana Prota", w radiofonizacji Zdzisława Krzemińskiego. Wesołe perypetie pana Prota, którego gościnność sąsiadów przetrzymywała poza domem, ku utrapieniu oczekującej małżonki bawić będą radiosłuchaczy.

W poniedziałek „Kujawski dyngus" o godz. 11.15 i o 16.45 słuchowisko obrzędowe Kazimierza Brończyka „Nowe lato". Wreszcie wieczorem usłyszymy również ze Lwowa wesołą audycję z udziałem Szczepka i Tońka p. t.: „Na Kleparowie".

Radio warszawskie

SOBOTA, 8 kwietnia.

WARSZAWA I. 6.30 Pieśń. 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muz. (płyty). 7.00 Dziennik. 7.15 Muz. (płyty). 12.00 Hejnał. 12.03 Aud. połud. 15.00 Słuchowisko. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik 16.10 Aud. muz. 17.15 „Żywy Bóg" (część IV). 18.00 Koncert. 18.40 Aud. dla Polaków za granicą. 19.15 Koncert solistów. 20.00 Rezurekcja — transm. z Włocławka. 21.00 Koncert wieczorny (z Katowic). 21.55 „Wielkanoc na Libanie" —fragment z pow. Wołoszynowskiego „Słowacki". 21.10 Ballady w wyk. Tatiany Noller-Mazurkiewiczowej — m.-sopran. 22.25 Ork. Wileńska 23.10 Lekkie piosenki (płyty).

WARSZAWA II. 14.00 Muzyka dawna (płyty). 15.00 Wiad. sportowe i parę informacji. 15.10 Koncert solistów. 15.45 Życie kulturalne stolicy. 15.55 Program. 16.00 Muz. popularna z płyt. 17.30 Beethoven. Missa Solemnis (płyty). 21.05 Na wiolonczeli gra Zofia Adamska 21.25 Muz. popularna z płyt. 21.42 Recital klawesynowy Wandy Landowskiej (płyty). Jan Sebastian Bach. 22.22 Muz. organowa (płyty). 23.07 Jul. Wertheim: Janina Wysocka-Ochlewska (fortepian) i Tadeusz Ochlewski (skrzypce). 23.37 Pieśni wielkanocne w wyk. Romualdy Zambrzyckiej

NIEDZIELA, 9 kwietnia.

WARSZAWA I: 7.15 Pieśń. 7.20 Chór P. R. 7.40 Muzyka poranna. 8.15 Gazetka rolnicza. 8.25 Program. 8.30 „Na Kujawach" — koncert. 9.15 Ork. salonowa (z Łodzi). 10.05 Trans. z Katedry w Poznaniu. 12.00 Hejnał. 12.03 Przekładaniec świąteczny — koncert. 14.30 Piosnki lwowskie — wesoła audycja dla dzieci. 15.00 Audycja dla wsi. 16.30 Recit. skrzypcowy Stanisława Mikuszewskiego. 17.00 Misterium o Zmartwychwstaniu Pańskim. 17.45 Koncert rozrywkowy 19.15 „Dialog o zmierzchu" — powieść mówiona Marii Kuncewiczowej. 19.30 Muzyka francuska — płyty. 20.20 Aud. inform. 20.30 Wieczór operowy. 21.30 Wyprawa pana Prota — humoreska. 22.00 Muzyka taneczna — płyty.

WARSZAWA II: 14.30 Koncert solistów. 15.00 Marsze i walce wybitnych kompozytorów — płyty. 16.00 Muz. tan. — płyty. 21.05 Muz. lekka — płyty. 21.00 Nowe nagrania utworów Mozarta — płyty. 22.55 Arie i pieśni — koncert popularny — płyty.

PONIEDZIAŁEK, 10 kwietnia.

WARSZAWA I: 7.15 Pieśń. 7.20 Muzyka — płyty. 8.15 Ork. wojskowa. 8.40 Program. 8.45 Massenet: Fragmenty z suity „Sceny alzackie" — płyty. 9.00 Transm. nab. z Krakowa. Po nab. ok. godz. 10.30 Muzyka — płyty z Krakowa. 11.15 „Kujawski dyngus". 12.00 Hejnał. 12.03 Poranek poświęcony muzyce Wagnera. 13.00 Wyjątki z Pism Józefa Piłsudskiego. 13.05 Przegląd kulturalny z Wilna. 13.15 Muzyka obiadowa. 14.40 „Z gaikiem zielonym" — audycja dla dzieci. 15.10 Audycja dla wsi. 16.00 Koncert wielkanocny (z Poznania). 16.45 „Nowe lato" — słuchowisko obrzędowe Kazimierza Brończyka. 17.20 „Sensacja w Trocadero" — operetka Goetzego. 19.15 „Dialog o Zmierzchu" — powieść mówiona Marii Kuncewiczowej. 19.30 Kapela Ludowa. 20.15 Aud. inform. 21.15 Muz. taneczna. 22.00 „Na Kleparowie" — wesoła audycja (ze Lwowa). 22.40 Muz. tan. W przerwie o godz. 23.00 Ostatni dziennik.

WARSZAWA II: 14.30 Koncert popularny. 15.30 Recital fortep. Stanisława Bielickiego. 16.00 Muz. tan. — płyty. 21.05 Muzyka z płyt. 21.15 Zwyczaje wielkanocne na Węgrzech — felieton. 21.50 Puccini „Tosca" — opera płyty. 23.35 Mozart: Wyk. Ludwik Kurkiewicz — klarnet. Teofil Rudnicki — klarnet i Bazyli Orłow — fagot.

WTOREK, 11 kwietnia

6.30 Pieśń. 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muz. (płyty). 7.00 Dziennik. 7.15 Muz. (płyty). 12. Hejnał. 12.03 Aud. południ. 15.00 „Jesteś dyplomatą" — pog. Starego Doktora. 15.15 „Skrzynka ogólna. 15.30 Muz. obiadowa ze Lwowa. 16.00 Dziennik. 16.08 Wiad. gospod. 16.30 Pieśni wielkanocne obrządku grecko-kat. 17.00 Społeczeństwo genialnych ślepców — odczyt. 17.20 Utwory fortep. L. Różyckiego. 17.35 „Z pieśnią po kraju". 18.00 Aud. dla wsi. 18.30 Aud. dla robotników. 19.00 Koncert rozrywkowy (z Poznania). W przerwie o godz. 19.15 „Dialog o zmierzchu" — powieść mówiona. 20.35 Aud. inform. 21.00 „Nocleg w Apeninach" — opera komiczna Mireckiego. 22.40 „Współczesny pisarz Morza Północy. 22.55 Przegląd prasy i dziennik. 23.05 Wiad. z Polski w jęz. niem.

WARSZAWA II. 14.00 Zespół Pawła Rynasa. 15.00 Popularne utwory instrumentalne (płyty). 15.58 Schubert (nowe nagrania na płytach). 16.40 Wiad. sportowe i parę inform. 16.50 Kącik solistów: Gra na skrzypcach Franciszek Jamry. 17.10 Przegląd kulturalny. 17.35 Program na jutro. 17.40 Muz. tan. (płyty). 21.05 Muz. (płyty). 21.10 „Rozważanie o essay'u" TadeuszaBerezy. 21.25 Muz. tan. (płyty). 22.40 Muz. angielska (płyty). 22.40 Na flecie gra Henryk Bartnikowski. Przy fortepianie prof. Ludwik Urstein

Chłopiec z pod Wawelu

Na stokach Wawelu pod rozłożystym kasztanem był ich dom. Z okien kamienic padały czasem światła na legowisko nędznej, bezdomnej kobiety, tulącej do siebie zmizerowanego chłopca, ubranego w łachmany. Tak żyli we dwoje smagani losem. Chłopczyk chodził z garnuszkiem po domach, które rozsiadły się u podnóża Wawelu i prosił o strawę. Lubiano go i chętnie dostawał jeść, a także dla matki.

Jaki los srogi rzucił bezdomną kobietę z dzieckiem na ulicę — nie wiadomo. Musiała przeżyć straszną tragedię w życiu, bo na jej twarzy widać było bezdenny smutek niedający się opisać piórem. Kochała syna. Gdy jeszcze pogodne noce szły skwarem lata, sen ich był spokojny na trawie pod starym kasztanem. Ale gdy przyszedł deszcz, zabierała biedna kobieta syna i szli do „hotelu". Hotelem nazywał chłopiec wnękę bramy wielkiego gmachu, wznoszącego się u stóp góry wawelskiej. Tam spali, a rano ukradkiem wymykali się, by stróż ich nie wygnał z kamiennego legowiska.

Ale, gdy nadeszła zima, stanął niedaleko dom jeszcze nie wykończony. Matka wchodziła chyłkiem z dzieckiem przez rozwalone oparkanienie do wnętrza budynku i tam na rumowisku urządzali sobie łoże. Było tam dużo porzuconych torb z cementu. Brała je, owijała dziecko i przykrywała papierem. Sama otulona w łachmany, legnąwszy przy chłopcu, usypiała. I spali ci bezdomni snem ciężkim u stóp Wawelu, z którego co godzinę biły zegary i głosiły czas miastu.

I żyli tak... matka z synem. Chłopca lubili w okolicy, ale kąta ciepłego nie dostał, jak inne dzieci, ani nocą ciepłej kołderki. Matka otulała go torbami z cementu i ciepło mu było, bo był zahartowany.

Przyszedł straszny czas dla nieszczęśliwej matki. Chłopiec, gdy go zbudziła pewnego ranka, pierwszy raz nie chciał wstać, a właściwie nie mógł wyleźć z pod stosu toreb papierowych. Dotknęła główki dziecka — była rozpalona. Oczy błędne. Chłopiec nie mówił nic, był nieprzytomny. Porwała go z ziemi i przycisnęła do piersi. Gorącem płonął, dziwny ogień bił z jego ciała, a główka zwisła bezwładnie. Przerażona kobieta wybiegła na ulicę i płacząc spazmatycznie, niosła nieprzytomne dziecko, tuląc je do łona. Po drodze spotykali ją „sąmedzi i sąsiadki"; widzieli niemoc chłopca i ból matki. Radzili odnieść dziecko do szpitala.

Poszła, poniosła swój skarb.

Mijały tygodnie, nadeszła wiosna. Pod rozłożystym kasztanem pusto. Nocą tylko konary drzew jęczą, smagane wiatrem. Pod drzewem nie słychać oddechu matki i jej syna. Kamienica wykończona, zamieszkali w niej ludzie. A „hotel" we wnęce bramy tego gmachu, nie ma także gości, gdy deszcz pada.

WINCENTY KOROLEWICZ

KRONIKA KRAKOWSKA

Z organizacji tramwajarzy krakowskich

Dnia 5 b. m. odbyły się przy placu Serkowskiego w Podgórzu dwa zgromadzenia tramwajarzy, pod przewodnictwem tow. Kartona. Sprawozdanie Zarządu Zw. z konferencji w Dyrekcji i z prezesem Rady Nadzorczej K. M. K. E., p. Dudekiem, złożył tow. Karton. Po za tym ttow. Karton i Przybyś omówili obecną sytuację polityczną Europy i konieczność dozbrojenia lotniczego naszego Państwa.

Tow. Karton, omawiając stosunki wewnętrzne w tramwajach, podkreślił nieprzychylne stanowisko Dyrekcji do postulatów pracowniczych, chęć łamania przepisów regulaminu służbowego i obchodzenia przepisów ustawowych, a w szczególności ustawy o czasie pracy. Podkreślił również nieprzychylne stanowisko Dyrekcji w sprawie przyjęć do pracy w tramwajach bezrobotnych, dzieci zasłużonych pracowników i emerytów tramwajowych, którzy przy równych kwalifikacjach powinni mieć pierwszeństwo.

Po dyskusji uchwalono następującą rezolucję:

„Pracownicy tramwajowi, zgromadzeni w dniu 5 kwietnia 1939 r. w domu własnym przy placu Serkowskiego w Podgorzu, uchwalają:

1) sprawozdanie Zarządu Zw. przyjmują do zatwierdzającej wiadomości i polecają nadal energiczną obronę swoich praw;

2) oświadczają, że wszelkie zakusy na swoje, dobrze nabyte prawa, bez względu na to sk one by pochodziły, całą siłą odeprą;

3) żądają od Dyrekcji K.M.K.E. respektowania nabytych praw i stosowania regulaminu służbowego nie tylko tam, gdzie mówi o obowiązkach, ale i tam, gdzie gwarantuje ich prawa;

4) domagają się od Dyrekcji K. M. K. E. przestrzegania art. 1 ust. 3 regul. służb. i przyjmowania do pracy w tramwajach przede wszystkim tych kandydatów, których przedstawia Biuro pośrednictwa pracy przy Związku Zawodowym, a przede wszystkim bezrobotne dzieci pracowników i emerytów tramwajowych;

5) domagają się wypłaty poborów emerytalnych w dniu 1, a najdalej 2-go każdego miesiąca;

6) w pożyczce na Fundusz Obrony Przeciwlotniczej uchwalają jednomyślnie wziąć gremialny udział według norm, przyjętych przez Centralną Komisję Zw. Zawodowych w Polsce;

7) zwracają się do tych kolegów tramwajarzy, którzy jeszcze stoją poza organizacją zawodową, względnie tkwią dotychczas we wrogich organizacjach, aby w zrozumieniu swoich własnych interesów wstępowali w szeregi organizacji zawodowej, która jedynie i wyłącznie szczerze broni praw pracowników tramwajowych".

Rezolucję przyjęto jednomyślnie.

Po odpowiedzi na interpelacje i wyjaśnieniach tow. Kartona, odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru" zakończono obydwa zgromadzenia.

Do Komitetów Wyborczych woj. krakowskiego

Wzywa się wszystkie Komitety Partyjne i Komitety Wyborcze, ażeby bezzwłocznie przesłały do Sekretariatu O.K.R. P. P. S. Ziemi Krakowskiej decyzje władz administracyjnych, odnoszące się do protestów wyborczych do Rad Miejskich i Rad Gromadzkich.

O.K.R. P.P.S.
Ziemi Krakowskiej.

Walne Zgromadzenie Zw. Inwalidów Wojennych

W niedzielę, dnia 23 b. m., o godz. 10-ej rano, odbędzie się, w sali Sokoła przy ul. Marsz. Piłsudskiego, doroczne walne zgromadzenie członków Pow. Koła Związku Inwalidów Wojennych R. P. w Krakowie.

Pomoc zimowa na ukończeniu

W b. miesiącu zakończona będzie zbiórka akcji pomocy zimowej bezrobotnym z sezonu roku 1938/39. Wobec zakończenia zbiórki wojewódzkie komitety obywatelskie pomocy bezrobotnym przystąpią do energicznego ściągania zaległości, rozsyłając specjalne wezwania do opornych płatników.

Walne Zgromadzenie dozorców domowych miasta Krakowa

odbędzie się dnia 16 b. m. o godz. 10-tej przed poł., w lokalu własnym przy ul. Szczepańskiej 5 II p.

Porządek dzienny:

Zagajenie — wybór przewodniczącego walnego zgromadzenia.

1) Odczytanie protokułu z ostatniego walnego zgromadzenia.

2) Sprawozdania: a) Komisji Organizacyjnej, b) kasowe, c) Komisji Rewizyjnej, d) wybór nowego Zarządu.

Wolne wnioski.

Za Kom. Organizacyjny:
Słowiak, Krzywoń, Zatorski.

Z MIASTA

KONKURS KWARTETÓW SMYCZKOWYCH

odbędzie się w Krakowie w sali Instytutu Muzycznego (ul. św. Anny 2) w sobotę i w niedzielę 22 i 23 bm. w następującym porządku:

W sobotę 22 bm. 1) o godz. 11-ej: Próba eliminacyjna, 2) o godz. 18-ej wybór zespołów, przeznaczonych do nagrodzenia. W niedzielę 23 b. m. o godz. 19-ej: Finał konkursu i przyznanie nagród.

Z POLSKIEGO TOW. FOTOGRAFIKÓW.

Jak nam komunikują, w dn. 3 bm. ukonstytuowała się w Krakowie nowa, bardzo pożyteczna placówka kulturalna, której potrzeba żywo była odczuwana przez szerokie rzesze fotografików naszego miasta, a mianowicie: „Polskie Towarzystwo Fotografików".

Nowe Towarzystwo liczy na współpracę wszystkich miłośników fotografiki i zwraca się do nich tą drogą z apelem, by przez masowe zapisywanie się na członków poparli jego zamierzenia, mając na uwadze, rozmiary świadczeń Towarzystwa będą proporcjonalne do liczby stowarzyszonych.

Zgłoszenia ustne i pisemne przyjmuje: Skarbnik p. Jan Vogt, ul. Floriańska nr. 47 (skład przyborów fotograficznych), oraz Sekretarz p. Wiesław Jezierski, ul. Słoneczna nr. 4, m. 22 (tylko pisemne).

Wpisowe wynosi 2 zł., — składka miesięczna 1 zł.

RUCH TRAMWAJOWY I AUTOBUSOWY W CZASIE ŚWIĄT WIELKANOCNYCH.

Dyrekcja Krakowskiej Miejskiej Kolei Elektrycznej zawiadamia, że w sobotę, dn. 8 b. m. ruch tramwajowy i autobusowy odbywać się będzie normalnie; w pierwszy dzień Wielkiej Nocy ruch tramwajowy i autobusowy będzie przez cały dzień wstrzymany; w drugi dzień świąt, d 10 b. m. tramwaje i autobusy kursować będą normalnie.

DRUGI DZIEŃ ŚWIĄT WIELKANOCNYCH OTWARCIE KRAK. OGRODU BOTANICZNEGO.

Dzięki pięknej pogodzie i nastania ciepłej wiosennej pory krakowa. Ogród Botaniczny U. J. zostanie otwarty w drugi dzień świąt Wielkanocnych, t. j. 10 kwietnia, oraz codziennie o godz. 7.30 rano. Ogród będzie otwarty aż do jesieni.

NIE WOLNO PUSZCZAC PSÓW NA PLANTACH.

Zarząd miejski przypomina, że puszczanie wolno psów w obrębie plant, parków i skwerów, oraz na ulicach w Dz. I i przez które biegnie tor kolei elektrycznej jest niedozwolone.

Wykraczający przeciw powyższemu zakazowi pociągani będą do surowej odpowiedzialności karnej.

Z Bratniej Pomocy Uniwersytetu Jagiellońskiego

DŁUŻNIKOM DO WIADOMOŚCI!

Bratnia Pomoc Studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie podaje do wiadomości swym dłużnikom, że będzie zmuszona ogłosić nazwiska dłużników w prasie i tą drogą upominać się o zwrot pożyczek, zaciągniętych w czasie studiów, ponieważ mimo kilkakrotnego wzywania drogą ogłoszeń w prasie, nie wszyscy dłużnicy podali swe adresy.

Adresy i zapytania prosimy kierować pod adresem: Bratnia Pomoc Studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, ul. Jabłonowskich 10/12, Oddział Wierzytelności. Telefon 105,57 i 181.90.

Teatr miejski dla T.U.R.

W niedzielę, 16 kwietnia o godz. 8-ej wiecz. odegrana będzie komedia Z. H. Morstina p. t.

„OBRONA KSANTYPY"

Bilety sprzedaje adm. „Naprzo du" ul. Św. Tomasza 11, I p. of. i Biblioteka T. U. R. ul. Sławkowska 12, I p.

Ceny od 60 gr. do zł. 2.50.

Pożar przy ul. Grzegórzeckiej

Przy ul. Miedzianej 30 wybuchł groźny pożar w zabudowaniach Franciszka Łachety. Ogień wybuchł z nieustalonych na razie powodów w drewnianej szopie, w której znajdował się węgiel, drzewo, słoma i warsztat stolarski, i w krótkim czasie przerzucił się na przyległy dom drewniany i stodołę, oraz na murowane stajnie. Wiatr spowodował następnie przerzucenie się ognia na dwa domy przy ul. Grzegórzeckiej 115 i 113, znajdujące się od źródła ognia o 20 m., a wreszcie na zabudowania, stojące po drugiej stronie ul. Grzegórzeckiej 140.

Przybyła natychmiast straż pożarna w sile dwóch plutonów, przystąpiła do akcji ratunkowej i zdołała zapobiec katastrofalnemu rozszerzaniu się pożaru.

Zupełnemu spaleniu uległa stodoła i szopa w zabudowaniach Łachety przy ul. Miedzianej, spalił się również dach na budynku mieszkalnym, oraz dach stajenny. Spłonęły też dachy na budynkach mieszkalnych przy ul. Grzegórzeckiej 113 i 115, oraz znajdująca się obok szopa drewniana, a wreszcie dach na budynku mieszkalnym przy ul. Grzegórzeckiej 140, a obok dach na stajni, oraz szopa i stodoła.

Po długiej akcji ogień ugaszono.

Historie dnia

Rower i pióro wieczne do odebrania. W Wydziale Śledczym w Krakowie przy ul. Siemiradzkiego 24, pokój Nr. 11, znajdują się zakwestionowane przedmioty, a to: rower męski, mało używany, marki niemieckiej „Falter", z małym dynamem i lampką elektryczną i pióro wieczne złote bez marki, rączka niklowana o końcach z czarnej masy.

Repertuar

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO.

W niedzielę wieczorem „Obrona Ksantypy", komedia L. H. Morstina w opracowaniu scenicznym dyr. K. Frycza, w premierowej obsadzie.

W poniedziałek popołudniu komedia B. Corra i J. Achille „Miłość będzie naszym wynalazkiem", wieczorem „Temperamenty", świetna komedia A. Cwojdzińskiego w opracowaniu scenicznym reż. J. Karbowskiego.

Najbliższą premierą Teatru im. J. Słowackiego będzie komedia Józefa Blizińskiego w opracowaniu scenicznym reż. Wacława Nowakowskiego.

Sobota, 8 kwietnia: Teatr nieczynny.

Niedziela, 9 kwietnia wiecz.: „Obrona Ksantypy".

Poniedziałek, 10 kwietnia popoł.: „Miłość będzie naszym wynalazkiem"; wiecz. „Temperamenty".

Kina

ATLANTIC: „Suez" i „Jej kochany chłopiec".
PROMIEŃ: „Królowa Śnieżka".
ŚWIT: „Mikado".
UCIECHA: „Włóczęgi".
WANDA: „Kibic".

Radio krakowskie

SOBOTA, 8 kwietnia.

6.57 Pieśń wielkopostna. 8.00 Muzyka (płyty) oraz wiadomości bieżące 14.00 Muzyka popularna w wyk. orkiestry rozgłośni katowickiej pod dyr. Jarosława Leszczyńskiego (z Katowic). 14.50 Omówienie audycyj świątecznych. 23.10 Muzyka baletowa w wyk. New symphon. orchester (płyty). 24.00 Zakończenie audycji.

NIEDZIELA, 9 kwietnia.

8.25 Odczytanie programu na dzień bieżący. 19.30 Koncert popularny w wykonaniu kwartetu salonowego Rozgłośni Krakowskiej z udziałem Antoniego Wolaka (śpiew). 20.15 Lokalne wiadomości sportowe. 22.00 Nowości taneczne (płyta za płytą). 23.55 Zakończenie audycji.

PONIEDZIAŁEK, 10 kwietnia.

7.20 Muzyka lekka — płyty. 8.40 Odczytanie programu na dzień bieżący. 8.45 J. Massenet: Fragmenty ze suity „Sceny alzackie" — płyty z Warszawy. Po nabożeństwie ok. g. 10.30 Muzyka z płyt. 13.05 „Kultura i sztuka": Sprawy teatralne w opr. J. S. Gałuszki. 19.30 Koncert rozrywkowy. Wykonawcy: Piotr Kruszewski (bas), Alojzy Klucznik i Ryszard Frank (dwa fortepiany). 20.10 Lokalne wiadomości sportowe. 23.55 Zakończenie audycji.

WTOREK, 11 kwietnia

6,57 Pieśń poranna. 8.00 Płyta za płytą... oraz wiadomości bieżące. 14.00 Muzyka obiadowa (płyty). 14.50 Odczytanie programu na dzień następny. 14.55 Krakowski dziennik sportowy. 15.15 „Czy wiecie, że... w opr. dr. Jana Reguły. 18.00 Koncert popularny w wyk. Franciszka Nierychmty (obój), Czesława Muszańskiego (skrz), Tadeusza Gostomskiego (fort). 22.55 Lokalne informacje. 23.05 Zakończenie audycji.

Ogłoszenia drobne

TUR na pożyczkę obrony

Walne zebranie Oddziału TUR. w Krakowie, odbyte w dniu 5 b. m. uchwaliło jednomyślnie zakupić z funduszów oddziału Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej za kwotę 100 zł.

Do Komitetów Wyborczych woj. krakowskiego

Komitety PPS. mogą nabywać w OKR. PPS. Kraków - miasto (Aleja Krasińskiego 16) afisze wielobarwne (do wpisywania) na zgromadzenia ludowe, mające się odbyć w dniach 16 — 30 kwietnia b. r.

OKR. PPS. Kraków-miasto.

Komunikat

Wyrokiem Sądu Partyjnego O. K. R. P. P. S. ziemi krakowskiej z dnia 26 lutego 1939 roku tow. Władysław Szopa w Jaworznie został uznany winnym wykroczenia organizacyjnego i zawieszony na okres 12 miesięcy w prawach członka Partii.

Wobec tego OKR. PPS. ziemi krakowskiej unieważnia wszelkie inne uchwały w tej sprawie jako powzięte z naruszeniem postanowień statutu partyjnego.

OKR. PPS. ziemi krakowskiej

Radio śląskie

SOBOTA, 8 kwietnia.

5.30 Montaż płytowy. 6.30 Progr. na dziś. 14.00 Muz. popularna z Katowic. 14.50 Wiadomości bieżące. 23.10 Zakończenie programu.

NIEDZIELA, 9 kwietnia.

6.15 Surmy Śląskie. 6.25 Muzyka poranna w wyk. ork. wojsk. pod dyr. kpt. Kazimierza Kanasia. 8.25 Program na dziś. 19.30 „Święcone u Karlika" — wesoła audycja regionalna w opracowaniu Stanisława Ligonia. 20.15 Wiadomości sportowe. 22.00 Najnowsze przeboje — płyty. 22.10 Zwykłe okulary — skecz Teodozji Lisiewicz (ze Lwowa). 22.30 Muzyka taneczna — płyty z Warszawy). 23.55 Zakończenie programu.

PONIEDZIAŁEK, 10 kwietnia.

6.15 Surmy Śląskie. 7.20 Muzyka z płyt (z Warszawy). 8.40 Program na dziś. 8.45 Massenet: Fragmenty z suity „Sceny Alzackie" — płyty z Warszawy. Po nab. ok. godz. 10.30 Muzyka z płyt z Krakowa. 13.05 „Co słychać na Śląsku"? — opowie red. Adam Mikulski. 19.30 „Za miedzą"— audycja słowno - muzyczna. 20.10 Wiadomości sportowe. 23.55 Zakończenie programu.

WTOREK, 11 kwietnia

5.30 „Dzień dobry". 6.30 Program na dziś. 14.00 Wiad. gospod. 14,05 Koncert życzeń. 14.35 „Na Krzemionkach u Dorotki" — audycja dla dzieci w opracowaniu Cioci Heli. 14.55 Wiadomości bieżące i giełda. 15.15 Gawęda o literaturze w opracowaniu prof. Alfreda Jesionowskiego. 18. „Zagłębie Dąbrowskie ma głos": a) Dąbrowa Górnicza w ruchu niepodległościowym — pogadanka inż. Tadeusza Krupskiego, b) Co słychać w województwie kieleckim? — kronika. 18.15 Nowości z płyt. 18.25 Wiadomości sportowe. 22.55 Komunikat bieżący. 23.00 Zakończenie programu.

Redaktor: JERZY CESARSKI.

Drukarnia „Robotnik" Warszawa, Warecka 7.